Ner 159. Kraków 14 Lipca — Niedziela. Rok 1861.

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE		POCZTĄ (w Państwie Austryackiem).	
rocznie	złr. austr. 20	rocznie	złr. austr. 24
półrocznie	„ 10	półrocznie	„ 12
kwartalnie	„ 5	kwartalnie	„ 6
miesięcznie	„ 2	miesięcznie	„ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:
Bióro Administracyi „Czasu“ w Rynku pod L. 29 w domu „Krzysztofory“ zwanym, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

CZAS

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą:
od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów
Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franko do bióra Administracyi „Czasu“.
LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.
RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 13 lipca.

Odpowiedź cesarska na adres węgierski jeszcze niegotowa. Gromadzą się do niéj dopiero materyały, to jest zarówno z ministeryum stanu jak i z nadwornéj kancelaryi węgierskiéj wychodzą spostrzeżenia i uwagi nad adresem, a jak skąd inąd utrzymują, obie te dykasterye oddzielne nawet przysposobić miały projekta odpowiedzi. Z zestawienia pomienionych spostrzeżeń i uwag czy też projektów powstać ma całość, która przedstawiać będzie myśl rządową i po zatwierdzeniu jéj przez Cesarza służyć za tło, na którém korona odpowiedź swoją osnuje. Ten sposób załatwiania rzeczy byłby bardzo odpowiedni, gdyby szło o krytyczny tylko rozbiór adresu, o wykazanie czy wad jego czy niepraktyczności podstaw na jakich się opiera; byłby on zresztą wtedy jeszcze dogodny, gdyby zamiarem korony było odepchnąć warunki że tak powiemy stawiane w adresie. Lecz kiedy tu iść musi nie o odrzucenie żądań węgierskich, lecz o ich zmodyfikowanie i podstawienie w miejsce żądań ich, swoich dobrowolnych czy ofiar czy koncesyj; niemożebnym jest sposób, jakiego użyć podobno miano: iż z dwóch sprzecznych projektów wyjść ma z pod obrad jeden ogólny i wspólny.

O ileśmy z dotychczasowych dostrzedz mogli objawów, różne czynniki polityczne, jakie stają w kwestyi węgierskiéj, na odmiennem trzymają się polu. Ministeryum Stanu obstaje przy patentach z d. 26 lutego r. b.; kancelarya nadworna węgierska, która dotąd nie położyła podpisu swego na aktach z 26go lutego, mimo że była do tego wezwaną bezzwłocznie, stoi na stanowisku dyplomu z d. 20 października 1860, a względnie na prawach z r. 1847; N. Pan w rezolucyi swéj ostatniéj oparł się na stosunku określonym w r. 1790; sejm zaś węgierski obstaje przy prawach z r. 1848.

Zaprawdę, nie widzimy drogi wyjścia, chyba przez jakieś ostateczne i stanowcze orzeczenie. Gdy atoli o oktrojowaniu nie tylko nowéj konstytucyi, ale nawet ó stanowczéj zmianie w konstytucyi dzisiejszéj mowy niema; jedyną drogą lubo zbyt rozwlekłą i niemającą nigdzie ani celu wytkniętego ani zakreślonych granic, jest ów krytyczny rozbiór adresu sejmowego. Forma ta nie jest ani uznaniem ani odrzuceniem, lecz tylko opinią, nad którą otworzyć się może dyskusya — a w téj znaleść się dopiero mogą pewne punkta zgodne, około których skupiać można zręcznie czy odnośne myśli organizacyjne, czy też stronnictwa krajowe dość silne, aby się ich użyć dało. Droga ta jest zbyt rozwlekłą, a przeto najmniéj może w porę będącą, ale o tyle praktyczną, iż nic nie zrywa, nic nieprzesądza, lubo nic nie urządza. Jest to droga negacyjna, wybornie odpowiadająca całemu kierunkowi politycznemu obecnéj chwili, droga zresztą co najwyżéj półśrodków, nienarażająca na stanowcze wstrząśnienia.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 12 lipca.

☐ Pomimo gwałtownych i burzliwych rozpraw, które się dziś toczyły w Izbie tutejszej posłów, i w których pokazało się raz jeszcze, że sejm idzie niby do konstytucyi, a administracya po prowincyach pozostaje przy swych dawnych nałogach, widzieć można było tak w Izbie zwłaszcza na galeryach, jak w innych sferach po za Izbą, że główną kwestyą zajmującą wszystkie umysły, jest kwestya węgierska. Publiczność w Izbie spodziewała się, że ministeryum zrobi w téj kwestyi jakie oświadczenie, i zebrała się dość licznie. Loża dyplomatyczna była prawie zapełniona. W loży cesarskiéj znajdował się Arcyks. Rajner. Publiczność musiała atoli poprzestać na słuchaniu rozpraw nad regulaminem Izby, a potem owego burzliwego hałasu który wywołał poseł Zeleny swojemi odkryciami administracyjnemi. Sprawa węgierska nie wyszła na jaw, gdyż dotąd nie ma jeszcze żadnego rezultatu z narad, które się toczyły i toczą nad nią, z jednéj strony między Węgrami w kancelaryi węgierskiéj, a z drugiéj w Radzie Ministrów. Słyszałem dzisiaj osobę bardzo blisko stojącą przy p. Schmerlingu, która utrzymywała, że Ministeryum od patentów 26go lutego względem Węgier nieodstąpi; że Węgrzy swych posłów do Rady Państwa przysłać będą musieli, że rząd ma za sobą interes państwa i przyrzeczenia Cesarza. Głos téj osoby wydał mi się tem ważniejszym, iż znacie jéj wpływ na rozmaite elaborata wychodzące z Rady Ministrów. Wszakże Węgrzy nie lękają się bynajmniéj, żeby sprawa ich taki wzięła obrot. Owszem słyszałem biorących udział w naradach, a którzy myślą, że patenta 26go lutego zupełnie Węgrów niedotkną, i że nastąpi w odpowiedzi uznanie konstytucyi przyrzeczonéj w dyplomie 20 paźdz. i przyjęcie pod względem formy praw z r. 1848 w sposób taki, że sejm będzie mógł przystąpić do ich rewizyi. Jednem słowem Węgrzy twierdzą, że odpowiedź na adres będzie zaspakajającą. Narady skończą się zapewne jutro w kancelaryi węgierskiéj; poczem odpowiedź zakomunikowaną zostanie Radzie Ministrów.

Oświadczenie hr. Rechberga, że Austrya, obstaje osobno w Ameryce przy tych zasadach neutralności, które kongres paryski dla okrętów kupieckich zawarował, gdy Anglia, Francya bronią tych zasad wspólnie, jest nowym dowodem, że gabinet tutejszy znajduje się w izolowaniu. Pomimo nadziei, które wywołało nieuznanie króla Włoch przez Rosyę i Prusy, Austrya czuje, że samą pozostanie dopóki starego systemu trzymać się w polityce zewnętrznéj będzie, bo ten system nieodpowiada ani interesom jéj dawnych sprzymierzeńców, ani myślom i sympatyom ludowym, któremi się kierują inne wielkie państwa.

N. Pan był dziś w Burgu, ale nie miał konferencyi z Ministrami, którzy wszyscy znajdowali się w Izbie przez całe posiedzenie.

Wiedeń 12 lipca.

✻ Po tygodniowej przerwie odbyło się dziś znowu posiedzenie Izby niższéj 22 z porządku.

Nie ziściło się oczekiwanie wielu, że ministerstwo da znowu niejakie wyjaśnienia o dalszym rozwoju kwestyi węgierskiej a raczej podobno o swoich własnych usiłowaniach i powodzeniach w tym względzie. Dzisiejsze milczenie ministerstwa w tym przedmiocie jest nietylko dowodem, że odpowiedź na adres sejmu węgierskiego jeszcze nie gotowa, ale może także wskazówką, że frakcya niemiecka ministerstwa nie jest tak dalece panią sytuacyi, jakby się to wydawać mogło ze sposobu oświadczenia ministra stanu na przedostatniem posiedzeniu w tej kwestyi złożonego, i ze sposobu przyjęcia tego oświadczenia przez część Rady państwa z ministrami niemieckimi związaną. Coraz więcej mnoży się wskazówek, że Cesarz teraz przedewszystkiem na węgierskich mężów stanu zważa, kiedy idzie o węgierskie sprawy. Oni też przedewszystkiem radzą nad odpowiedzią na adres. Czy projekt ich przyjdzie na pełną radę ministrów, czy frakcya niemiecka ministerstwa ma inny projekt w pogotowiu, o tem trudno coś pewnego i stanowczego orzec. Są tacy, którzy o tem powątpiewają. Zdaje się jednak, że owe pogłoski dawniejsze o manifeście z powodu adresu węgierskiego przygotowanym, o odrzuceniu całego adresu, o rozwiązaniu sejmu węgierskiego, i t. p. odnoszą się właśnie do jakiegoś projektu frakcyi niemieckiej ministerstwa, o którym przyjaciele tej frakcyi głosili tak, jakby już był czemś pewnem i niezmiennem, jakby już przez Cesarza przyjętym i zatwierdzonym został. Dziś te pogłoski ucichły, a przynajmniej złagodniały, tymczasem węgierscy mężowie stanu nic tak głośno wprawdzie, ale zapewne skuteczniej radzą i działają, a to w kierunku *bezpośredniego* porozumienia się pomiędzy monarchą a krajem.

Tyle na dziś o kwestyi węgierskiej. A teraz wracam do dzisiejszego posiedzenia. Straciło ono dla wielu niezawodnie pewien powab już tem samem, że nie było na niem żadnej wzmianki o kwestyi węgierskiej; przedmioty na porządku dziennym także nie zajmujące; wszelako były niektóre chwile dosyć ważne, mianowicie podczas obrad nad sprawozdaniem komisyi względem zwróconej przez Izbę wyższą ustawy regulaminowej i przy końcu, kiedy deputowany Zeleny z Czech wystąpił przeciw dawniejszym twierdzeniom ministra Lassera co do stosunków pomiędzy urzędnikami a ludnością w Czechach.

Przed rozpoczęciem obrad oznajmił prezes Hein, że minister finansów przesłał Izbie wykaz dochodów i wydatków państwa z r. 1860. Potem udzielono tygodniowe urlopy dep. Bendelli, Grocholskiemu i Kirchmajerowi, a 4 tygodniowy urlop dep. Brosche.

Witalis i Tarczanowski podali znowu jakieś petycye włościan galicyjskich, należące wręcz do kompetencyi władz krajowych, a szczególnie do kompetencyi sądów.

Prezes oznajmia, że stałe wydziały oświecenia i wyznań już się ukonstytuowały. Przewodniczącym w wydziale oświecenia wybrany hr. Kinski, a w wydziale wyznań p. Smolka, zastępcą przewodniczącego w wydziale wyznań bar. Pillersdorf.

Potem odpowiedział hr. Rechberg na interpelacyę względem opieki nad handlem austryackim w północnej Ameryce z powodu tamtejszych wypadków, a hr. Wickenburg na interpelacyę względem kolei karynckiej.

Podano dziś dwie nowe interpelacye. Jedna podał do Ministra wojny Czupr wraz z wieloma deputowanymi z Czech i Morawy, względem zastąpienia płótna wyrobami bawełnianemi w odzieży wojskowej, zkąd wielki ubytek w przemyśle czeskim, nędza w wielu osadach przemysłowych w Czechach, mniejsza użyteczność i stosowność wyrobów bawełnianych i uszczerbek dla skarbu. Zresztą zapytuje się ta interpelacya ministra wojny, czy zamyśla dostarczanie odzieży wojskowej oddać zupełnie w ręce prywatnych przedsiębiorców.

Drugą interpelacyę podał Prażak do ministra Stanu i ministra sprawiedliwości względem dokładnego wydawania *Dziennika Praw* we wszystkich językach krajowych.

Na porządku dziennym było dziś sprawozdanie wydziału wysadzonego do projektu rządowego względem zniesienia lennictwa a zatem właściwie drugi odczyt tego projektu.

Ponieważ sprawozdanie to bardzo obszerne i rozprawy nad tym przedmiotem przeciągną się zapewne dosyć długo i zajmą kilka posiedzeń, przeto przystąpiono dziś do sprawozdania komisyi regulaminowej względem zwróconej a częściowo zmienionej przez Izbę wyższą ustawy regulaminowej a właściwie do drugiego odczytu zmienionego projektu tej ustawy.

Sprawozdawca był, jak pierwej, w komisyi regulaminowej, Taschek. Wielką część zmian uchwalonych przez Izbę wyższą przyjęła komisya a za nią Izba niższa.

Nie umiem sobie wytłumaczyć, dla czego wielu z pośród prawicy głosowało za wnioskiem komisyi co do zatrzymania przepisu § 5, względem uprzedniego wnoszenia przedmiotów finansowych w Izbie niższej, który to przepis pominęła Izba wyższa, a to ze względu na niekompetencyę teraźniejszej Rady Państwa w przedmiotach finansowych. Z początku przyjmowano dziś wnioski komisyi bez wszelkich rozpraw prawie jednogłośnie, przez samo tylko wstawanie. Może więc już tak zobojętniało to, czy weszło dziś w zwyczaj niektórym po stronie prawej, że nie zważali na treść § 5 i przeoczyli. W każdym razie był to błąd. Nie wspominałbym o tem, gdybym nie był później postrzegł, że prawica znów nie głosowała przeciw dodanemu przez Izbę wyższą § 12, który miał stanowić o komplecie Izb, o najmniejszej liczbie obecnych członków, jaka konieczną jest do obradowania i wydawania uchwał w Izbach. Ten § odrzuconym został przez większość, ale wiadomo także, że ta sama większość ustanowiła ten komplet we właściwym nowym regulaminie Izby, który nie potrzebuje przyzwolenia Izby wyższej i sankcyi cesarskiej. Dziś zaś radzono tylko o ustawie regulaminowej, która ma obowiązywać obie Izby.

Właściwe rozprawy rozpoczęły się dopiero nad §. 7, mianowicie z powodu zmienienia przez Izbę wyższą tego ustępu, który stanowi o obecności ministrów w wydziałach.

Wedle pierwotnej uchwały Izby niższej, mogą ministrowie być obecni na posiedzeniach wydziałów dopóki są potrzebni do dawania wyjaśnień itp.

Kiedy zaś mają się rozpocząć właściwe obrady i głosowanie, powinni się oddalić. Izba wyższa odrzuciła to ograniczenie i dozwala ministrom być na całych posiedzeniach wydziałów. Komisya Izby niższej wniosła, aby nieprzyjąć tej zmiany Izby wyższej i wrócić do pierwotnej uchwały. Minister Lasser powstał przeciw temu, i nie tylko ze względów stósowności, pożyteczności, przyzwoitości, ale nawet ze względów zasadniczo-konstytucyjnych starał się przemawiać za nieograniczonem prawem obecności ministrów na posiedzeniach wydziałów.

Nikt nie odezwał się w obronie ministrów. Natomiast za wnioskiem komisyi a przeciw p. Lasserowi wielu, i to po większej części z lewicy. Zabierali głos w tym duchu: Brinz, Mühlfeld, Prażak, A. Ryger, Kaiser, Van der Strass, Wieser.

Między innemi Brinz wyraził się, że niekoniecznie ministrowie mają się oddalić, jeżeli swoje zrobili na posiedzeniu wydziału, gdyż mogą zostać jeżeli zechcą a wydział może się oddalić i na ustroniu obradować i głosować. Wyrazy te obudziły wielki śmiech w Izbie. Zresztą Brinz powiedział, że przynajmniej w wydziałach powinna być Izba sama sobie zostawioną, bez dozoru i wpływu zewnętrznego.

P. Schmerling podzielając zdanie pana Lassera powstał przeciw tym, którzy zdają się uważać, że między Izbą a ministerstwem istnieje jakaś różnica zdań (!). Twierdził, że tak Izba, jak i ministerstwo do jednego dążą, a zatem powinny sobie ufać i t. p.

Na to znów Ryger, że prawa uchwalają się nie na teraz ale na przyszłość, a wtedy może być inne ministerstwo a zatem i wielka różnica zdań między Izbą a ministerstwem.

Tak więc zdawało się, że Izba cała staje dziś przeciw ministerstwu i że sprawdzi się niejako to, o czem już raz podczas rozpraw nad projektem nowego regulaminu minister Pratobevera nie bardzo zręcznie napomknął, iż ministerstwo mogłoby takie zdanie Izby uważać jako wotum nieufności. Zdawało się, że dziś poniesie ministerstwo wielką klęskę, i to w czem? w rozprawach nad ustawą regulaminową! — aż tu powstaje hr. Rothkirch i podaje wniosek pośredniczący, aby wykluczyć obecność ministrów tylko przy końcowych obradach i przy głosowaniu wydziałów. Aby nad tym wnioskiem dobrze się zastanowić i porozumieć względem niego, przerwano posiedzenie na kilkanaście minut.

Po tej przerwie pokazało się, że porozumienie nastąpiło, bo komisya sama przyjęła wniosek hr. Rothkircha, za którym poprzednio przed przerwą oświadczył się także minister Lasser. Widać, że przerwa skutkowała, bo wniosek Rothkircha większość przyjęła.....

Ministrowie byli oczywiście także obecni podczas przerwy, czy to w pokojach przybocznych, czy na krużgankach, czy też — w bufecie wraz z deputowanymi. Pożytek tej obecności, o którą właśnie chodziło, okazał się natychmiast bardzo dowodnie....

Hr. Rothkirch wybawił ministrów z bardzo nieprzyjemnego położenia — i nie było wotum nieufności—i nie ma przesilenia ministeryalnego.....

Toczyły się jeszcze rozprawy nad § 8, w których się odezwali pp. Brauner i Lasser. Chodziło o prawo powoływania świadków przez Izby. Izba niższa przyznała pierwej to prawo. Izba wyższa odrzuciła je — a Izba niższa dziś na to przystała. Nieobecność wielu posłów z prawicy, mianowicie także niektórych posłów polskich ułatwiła dziś zwycięztwo lewicy w głosowaniach. Przedmioty to nie bardzo ważne, ale i tu była sposobność okazania słabych stron teraźniejszej Rady państwa i stosunku jej do ministerstwa. Nietylko prawica sama głosowała dziś przeciw zdaniu ministerstwa.

Przy końcu posiedzenia powstał poseł Zeleny z Czech, jak powyżej rzekłem, przeciw dawniejszej odpowiedzi p. Lassera na zarzuty czynione przez p. Zelenego urzędnikom niemieckim w Czechach. Przerywano mowę p. Zelenemu. Prezes chciał mu już odebrać głos, jeżliby dalej wychodził po za zakres osobistej odpowiedzi. Lewica krzyczała, przeszkadzała, bo p. Zeleny twierdził, że obcy urzędnicy w Czechach nieprzychylni narodowości czeskiej. Były to rzeczywiście rozprawy za nadto drażliwe. Po p. Lasserze odezwali się także ministrowie Pratobevera i Plener, zbijając niby dowodami statystycznemi twierdzenia Zelenego. Dowodzili oni, że krajowców na posadach urzędowych w Czechach daleko więcej, niż niekrajowców i t. p. P. Zeleny znów przeciwnie. Skończyły się wreszcie te przymówki, ale Brauner zastrzegł sobie jeszcze głos na później w tej kwestyi.

Jutro posiedzenie następne. Na porządku dziennym trzeci odczyt projektu ustawy regulaminowej i projekt ustawy o zniesieniu lennictwa.

Warszawa 8 lipca.

Żyjemy z dnia na dzień, spokojność utrzymuje się staraniem ludzi roztropnych, powstrzymujących gromadzenie się ludzi na wspólną modlitwę przed figurami po ulicach. Policya i wojsko w ciągłej są gotowości do alarmowania i strzelania, choć miasto ciche i bezbronne. Wszędzie straże podwojone; policya, żandarmi, kozacy, piechota, na przemiany dzień i noc odbywają patrole. Wczoraj wieczór o mało nieprzyszło do krwawej sceny na Lesznie, gdzie się tłum ludu zebrał przed kościołem księży Karmelitów na modlitwę. Policya zrobiła alarm, wojsko zaczęło z różnych stron wychodzić: z koszar Mirowskich żandarmi w pełnym galopie pędzili przez ulice, i stanęli na ulicy Solnej i Orlej, zamykając tym sposobem z dwóch przeciwnych stron Leszno. Na Lesznie w kilku minutach tłum się podwoił, na odgłos galopujących żandarmów; lecz zanim ci nadbiegli, uczniowie pogasili zapalone przed figurą światło, usunęli stolik z krzyżem, i skłonili lud do zaprzestania śpiewów. Pomimo, że na Lesznie było już cicho, wpadło jednak kilkunastu żandarmów, i kłusem jeżdżąc po

Część Literacko-Artystyczna.

CHLEB ZASŁUŻONYCH
W DAWNÉJ POLSCE.

(Dokończenie.)

Od czasów Zygmunta III w ręku królów pozostało jedynie rozdawnictwo *Kaduków*, to jest, dóbr, do których nie było zgłaszających się prawnych właścicieli. Panujący nie miał już prawa ani nabywania dóbr dla siebie, ani też pozbywania takowych, lecz obowiązany był wszystkie posiadłości ziemskie, na uposażenie *dobrze zasłużonych* przeznaczone, nadawać prawem dożywocia, rodowitéj szlachcie, tak dalece, iż żadne opróżnienie dłużéj nad sześć miesięcy trwać nie mogło; podczas sejmu zaś nadanie w ciągu ośmiu miesięcy koniecznie nastąpić musiało.

Nadmienić wypada, iż *starostę wielkopolskiego*, o którym już w trzynastym wieku dzieła piśmienne wzmiankują, nazywano *wielkim sędzią*, od obszerniejszego nad innych starostów zakresu działalności sądowéj. Zwał się on późniéj *Jenerałem wielkopolskim*. A jeszcze późniéj nastała godność *Jenerała małopolskiego*, jak skoro w szesnastym wieku *starostą krakowskim* nazywał się; nakoniec *starostą jeneralnym*, dla rozciągającéj się jego juryzdykcyi na kilka powiatów. Wreszcie starosta Kamieniecki nazywał się także *Jenerałem podolskim*, gdyż oprócz Kamienieckiego grodu należał do jego juryzdykcyi i Latyczewski.

Z dziełka nader ciekawego, sto ośmnaście stronnic obejmującego, bezimiennie w roku 1771, na rok przed pierwszym podziałem kraju, bez wyrażenia miejsca druku, wydanego pod napisem: *Płata wojska i chléb zasłużonych, to jest taryfy, kwart, hyberny, pogłównego, łanowego i inne przydatki dla wygody i ciekawości publicznéj zebrana i do druku podane*; — i które dziś należąc do rzadkości bibliograficznych, mniéj zapewne było i jest znaném, — dowiadujemy się:

I. Iż w dawnéj Rzeczypospolitéj polskiéj, jedynie w *Koronie* to jest w Wielkiéj i Małéj Polsce, tudzież na Rusi (albowiem o Litwie i starostwach tamże, jak między innemi o znaczném starostwie Bobrujskiém, w dawném województwie Mińskiém, które kilkadziesiąt tysięcy czystego dochodu rocznego przynosiło, autor nic niewspomina), liczono następujące rodzaje dóbr narodowych, a których rozdawnictwo należało niegdyś do monarchów polskich, jako:

a) Starostw 290, nie licząc w to 9 miast i miasteczek.
b) Dzierżaw (tenutae) 74.
c) Wójtostw (advocatiae) 378.
d) Wsiów (villae regiae) 342.
e) Sołtystw (scultetiae) 23.
f) Solectw czyli szolectw 3.
g) Folwarków 12.
h) Karczem 7.
i) Młynów 7.
k) Wybrannictw 6.
l) Leśnictw *) 3.
m) Gruntów, zagród i ról 15.
n) Łanów, kątów i pól 11.
o) Włók 90.
p) Uroczysk 3.
r) Placów czynszowych 208 — oraz
s) Dochód z przewozu na Wiśle pod Warszawą i
t) Dochód z cła w Zawichoście.

Czynimy wzmiankę, iż grunta różniły się między sobą, czego same nazwy dowodzą, jako to: łany, zagrody, role, włoki, kąty, pola, uroczyska; i że wyraz *szolectwo*, oznaczający mniejszą dzierżawę w *Koronie*, znaczy toż samo, co *tywunostwo* albo *tywónstwo* w Wielkiém Księstwie Litewskiém.

II. Iż lubo nie zbyt wielka pokazuje się liczba starostw, ale ta składała się z wielkich obszarów ziemi, czyli tak zwanych kluczów, skoro czytamy w pomienioném dziełku, iż niektórzy dożywotni posiadacze starostw, obowiązani byli opłacać tytułem kwarty przeszło po 60,000 złp. Trzy czwarte zatém dla nich pozostawały, jako czysty zysk, czyli suma 180,000 złp. najniżéj obrachowana. Były to więc bez wątpienia ogromne dobra, z których posiadacze bogacili się wprawdzie *), lecz kraj niemiał ztąd odpowiedniéj podpory.

III. Pokażecie się wszakże z wykazu opłacanych kwart, iż skarb publiczny, pomimo tak lekkomyślnego zarządu dóbr narodowych, otrzymywał z nich dość znaczne dochody, te bowiem według kadastru, do tego dziełka pod napisem: *Podatek publiczny koronny z województw i ziem zebrany, a dla łatwiejszej wiadomości, siła które województwo ogólnie płaci, w jednę tabelę ułożony 1771 roku* — dołączonego, wynosiły sumę 2,310,871 złp. 15 gr. Co jeżeli tak było, wystawić sobie było można jak wielki byłby dochód z tychże dóbr, gdyby do takowego dodano $^3/_4$ części, które wyłącznie do starostów należały. *Lustracye*, czyli dochodzenie i sprawdzenie istotnego przychodu ze starostw, stanowiły zasadę do opłacania kwart, ale czy przy rzeczonej czynności z wszelką ścisłością i rzetelnością postępowano, wątpić można. Dochód zatem z dóbr narodowych, gdyby nawet sposobu ich zarządu niezmieniono, w trójnasób byłby powiększony i mógłby być wystarczającym na pokrycie publicznych potrzeb kraju, które wszakże z powodu nieregularnego wpływu szczupłych zasiłków z dóbr i tak zwanych *Regaliów*, czyli dochodów monarszych musiały być zaspokojone podatkami przeciążającemi nieraz mniej zamożnych. Lubo za rozdawnictwem starostw przemawiały w części tak moralne, jako też i materyalne względy, przez pierwsze bowiem wynagradzano zasłużonych, przez drugie wpływały do skarbu publicznego dochody; i jakkolwiek szafunek tychże dóbr w ręku monarchy zostających, stosownemi przepisami dość oględnie był zawarowany, trudno atoli zaprzeczyć, aby tak zwany *chleb zasłużonych* nie był źródłem wielu nieprzyzwoitości a nawet i klęsk. Nie tylko bowiem kraj nie odnosił odpowiedniego pożytku z wielkich i licznych dóbr przeznaczonych na stały zasiłek skarbu publicznego, jakeśmy już o tem wyżej nadmienili, bez którychto zasiłków częstokroć stałość i spokojność powszechna narażone bywały, ale wielu obdarowanych przez chciwość i zazdrość uważając się za ubieżonych od innych, a tem samem za obrażonych, stawali się niechętnymi i burzliwymi. Wynikłe ztąd rozdwojenia i zawiści między możniejszemi rodzinami, ile nieszczęść krajowi przyniosły, zwłaszcza z powodu zrywania sejmów, wiadomo z dziejów narodowych. Dla zaradzenia temu złemu, i to w najtrudniejszych politycznych okolicznościach kraju, król Stanisław August ustąpił część monarszego dochodu swojego, obywatele zaś szczególne korzyści własne pragnęli poświęcić wspólnemu dobru państwa, uchwalając na sejmie w r. 1775, ażeby dla koniecznej potrzeby pomnożenia dochodów publicznych, przy ochranianiu ile bydź może ogółu ludności od ciężaru podatkowego, wszystkie starostwa królewszczyzny i jakiegokolwiekbądź nazwiska dobra królewskie, tudzież przywiązane do niektórych krzeseł senatorskich dzierżawy, skoro z posiadania obdarowanych wyjdą, były prawem emfiteutycznem na lat 50 wypuszczane przez publiczną licytacyę tym, którzy najwięcej z nich dochodu ofiarują skarbowi. Lecz rozbiór i zmiany polityczne kraju, nie pozwoliły osiągnąć korzyści, jakie z postanowienia tego byłyby nieochybnie dla powszechnego dobra wynikły.

Dalej w dziełku wzmiankowanem czytamy:

IV. Iż dochody państwa pod ówczas składały się:

a) Z pogłównego według konstytucyi sejmowej z r. 1717 . . . . 3,940,477 zp.
b) Z kwart, podług lustracyi z roku 1765 . . . . 2,310,871 „
c) Z *hiberny* *) z dóbr królewskich

---

*) Leśnictwo *Kupiskie* nadane Jerzemu Mniszchowi, jenerałowi wielkopolskiemu, czyniło czystego rocznego dochodu 49,396 złp. Leśnictwo *Bielskie* ówczesnego kasztelana krakowskiego Jana Klemensa Branickiego 32,937 złp. Leśnictwo *Bronowskie* Jana Rostkowskiego 10,179 złp.

*) Z wykazu posiadaczy tak zwanego *chleba zasłużonych mężów* w saméj *Koronie*, przekonać się można, iż rodzina Mniszchów szczególniéj uposażoną była pod względem ilości osób tegoż samego imienia, tudzież z uwagi na obdarowanie rozlicznemi dobrami tejże rodziny, a tém samém, iż tak powiedzieć można, niewyczerpaném źródłem dochodów. I tak w ogólności Mniszchowie pobierali rocznie z dóbr tego rodzaju ogromną na owe czasy sumę 460,437 złp. okładem. W szczególności zaś Michał Mniszech z małżonką 5964 złp., Franciszek Mniszech 594 złp., Adam Mniszech, chorąży nadworny koronny, 36,474 złp., Józef Mniszech starosta sanocki, 12,361 złp., a Jerzy Mniszech, jenerał Wielkopolski, z prawem dożywocia do jego osoby wraz z swą małżonką prawie co do wszystkich dóbr służącém, posiadając cztery starostwa, jako to: Białocerkiewskie; Lubaczewskie, Poznańskie i Kaliskie, siedm dzierżaw, trzy wójtostwa, jednę wieś i jedno leśnictwo, razem szesnaście większych i mniejszych dóbr nieruchomych przeszło 405,054 złp. pobierał rocznego dochodu.

Prócz Mniszchów, kilkanaście jeszcze innych znakomitych rodzin podobnież ogromne pobierało dochody z dóbr wzmiankowanych pochodzące. Innych znowu rodzin, w liczbie kilkudziesięciu, przez połowę i mniéj wynosiły dochody roczne, inne nawet dość szczupłe i ograniczone były, które zwykle mniej zamożnym rozdawano. Wreszcie przytoczyć należy, iż z niektórych dawnych i świetnych imion przez zasługi osobiste odznaczonych, niespostrzegamy wcale w namienionym wykazie dóbr, czyli *chleba zasłużonych*.

*) *Hiberna*, był to podatek z dóbr królewskich,

chodnikach, rozbijali tamże spokojnie stojących gromadkami ludzi.

Nadjechał p. Oberpolicmajster Rozwadowski, i oświadczył publiczności, że pozwala śpiewać, ale tylko przez godzinę i to nie na ulicy ale na smętarzu przy kościele ks. Karmelitów będącym. Część ludu chcąc korzystać z tego pozwolenia, weszła na smętarz, lecz znalezli się jacyś podejrzanego sposobu myślenia jegomościowie, których za ajentów policyjnych uważano, co aby lud wyprowadzić na ulicę w celu uwieńczenia zamiarów prowokacyjnych krwawem starciem, wyprosili stamtąd nabożnych. Że ich usłuchano, to zdaniem naszem było niewłaściwe, bo o ile przeciwni jesteśmy śpiewom ulicznym w obec wiszącej nad nami rzezi, o tyle czujemy potrzebę zachowania wprowadzonego zwyczaju wspólnej modlitwy za ojczyznę po kościołach naszych.

Rząd rosyjski nie wybredny w środkach. Niechce on wiedzieć, co to jest sprawiedliwość i prawo, bo ciągle i wszędzie je gwałci, i używa wszelkich środków, jakie tylko doprowadzić go mogą do raz wytkniętego celu, aby moralnie i materyalnie kraj zniszczyć, nasze zaś usiłowania dojścia do jedności w narodzie i zupełnego życia narodowego bezskutecznemi uczynić. Z Polaków, chce on nas zrobić Rosyanami, z katolików, z ewangielików, z kalwinów i żydów schyzmatykami, tak jak to już do lat wielu uczyniono z braćmi naszymi, oraz z wielu katolikami i unitami na Litwie i Ukrainie. Chcianoby gwałtem Polskę z rodziny narodów europejskich wyrwać i na kolonię carstwa zamienić.

Dawniéj i dotąd łudzono nas, i łudzą jeszcze nadziejami lepszego, a jak zwykli mawiać, łaskawszego rządzenia, wprowadzeniem, lub przywróceniem tego i owego, co nibyto miało i mogłoby nam pomódz materyalnie i moralnie być bogatszymi. Dawniéj mało kto podobnym obietnicom wierzył, dzisiaj nikogo one obałamucić niezdołają. Ludzie uczciwi, prawdziwi patryoci, a przenikliwsi, niemylili się nigdy w sądach swych o tego rodzaju zabiegach rządowych. Dopomagały do tego nieoględnie, w zapamiętałości wymówione słówka, niezręcznie ukrywane a rzeczywiste względem nas zamiary rządu. Kiedyś cesarz Mikołaj mawiał, a w latach 1832, 1833 i 1834 ówczesny wojenny gubernator Warszawy jenerał Pankratiew, później zaś ks. Paskiewicz powtarzał w gniewie, że Warszawę zburzą, a na tem miejscu owies siać będą. Lecz większe miłosierdzie Boże, jak zawziętość ludzka. Cofnąwszy się bowiem do Katarzyny II, przebiegłszy myślą po kolei aż do dzisiejszego panowania włącznie, wspomnijmy ciężko, ile mieliśmy Siwersów, Repninów, Igelstromów, Suworowów, Konstantych, Nowosilcowów, Paskiewiczów i Gorczakowów? Przypomnijmy sobie, jakie były ich wpływy, wdzierania się do rządów naszych a następnie ich własny rząd nad nami? Czy, i co szczerze rzeczywiście pożytecznego dla nas zrobiono; a po ile razy, i jakie wymierzano środki przeciwko nam? Ile razy mordami, pożogą i rabunkiem kraj niszczono? Jakie sumy własnych naszych zasobów przywłaszczono sobie, i roztrwoniono na to, ażeby rozszerzyć zbytki, rozpustę, i tym sposobem całą ludność znikczemnić, na losy Ojczyzny, rodziny, i dobro własne obojętnemi uczynić. Jakich nie używano sposobów, aby stany i wyznania z sobą kłócić i drażnić. A mimo tych wiekowych usiłowań cóż zrobiono? jakiż otrzymano rezultat? Ten tylko żeśmy ich gruntownie poznali.

A dzisiaj, czy lepiéj się dzieje, czy lepiéj być może, jeżeli kraj i nadal trzymanym będzie w tych samych warunkach, które dotąd go krępowały i krępują,— które ani politycznie, ani moralnie, ani materyalnie samodzielnie rozwijać się niedozwalały, i niedozwalają.

Na poparcie wyżéj wyrażonych twierdzeń wystarczą: dawno minione, późniejsze i dzisiejsze dzieje nasze, w historyi, wspomnieniach, w wielu pismach dawniejszych, teraz wychodzących, i w dzienniku waszym krwawemi głoskami zapisane. Na wstępie przytoczony szczegół, tutaj się także odnosi. Mnóstwo innych nowych wypadków, sąd nasz potwierdzających, codziennie się powtarza. Niepodobna tu wszystkich zebrać i z całą ścisłością powtórzyć, bo trzeba mieć na to wzgląd, że są to tajemnice stanu, a ogłoszone światu, wywołują rewizye, aresztowania i prześladowania osób żadnego udziału w sprawach publicznych niebiorących. I tak tydzień temu była ścisła rewizya w mieszkaniu i zakładzie drukarza Jana Psarskiego, którego, jak się zdaje, podejrzywano o wydrukowanie odezwy do całego kraju wydanéj, wzywającéj go do wytrwania na drodze moralnéj protestacyi i nie danie się uwieść prowokatorom do czynnego wystąpienia. Lecz nic u niego nie znaleziono, bo nic nie było.

Kraj cały bez wyjątku: najmłodsi i najstarsi, ubodzy i bogaci, pracujący rękami lub głową, najskromniejsi w zaspokojeniu swych potrzeb i zbytkownicy, oświeceni i ciemni, ludzie nieugiętego hartu i słabi, najdawniejsze rodziny nasze i wczoraj przybyli cudzoziemcy, słowem cała ludność bez różnicy wieku, stanów i wyznań widzi to jasno, że rząd teraźniejszy i każdy jemu podobny, niemoże pozyskać zaufania ludności. Mogą nami rządzić, ale tylko siłą, bagnetem, strzałami i gwałtem. O tem wie każdy, wie o tem i rząd. Wie o tem rząd, że taki jest dzisiaj normalny stan kraju; bo kiedy ludność cała codzień, w każdem miejscu, w każdym kąciku kraju wypowiada otwarcie i jak najwyraźniéj swoje niezadowolnienie z obecnego porządku rzeczy, to czyż można tego nierozumieć czyż uczciwie jest udawać, i niechcieć widzieć, że kraj cały takiego systemu niecierpi, że go znienawidził, i przymusem tylko znosi. I cóżby w takiem położeniu rzeczy pozostawało do uczynienia każdemu, jakkolwiek obcemu, ale uczciwemu i rozsądnemu? Odpowiedź na to prosta, oto starać się słuszne żądania kraju zaspokoić, co mu wiele mocarstw doradzało i ciągle doradza. A jakże sobie radzi rząd rosyjski? Oto wmawia wnas że spiskujemy, że rewolucye co dzień i po całym kraju podnosimy. Czyż kogo potrafi tem złudzić i wywieść w pole? Bez spisku jedno czujemy, myślimy i jednego chcemy i do tego jednego dążymy. Nieukrywamy tego i to otwarcie, głośno i śmiało objawiamy.

Wie o tem rząd rosyjski, i przekonany jest, że pierwotna jego myśl wynarodowienia nas, nieuda mu się, a jeszcze lepiej wie o tem, że nieposłużymy mu za narzędzie i siłę do podbóju nowych krajów i prowincyj, tak zwanych słowiańskich, i do roszczeń utrzymywania tak zwanego porządku w Europie. Idzie głównie o to, aby z naszego kraju mieć wygodne a ważne stanowisko wojskowe, z którego Europie, a mianowicie sąsiednim państwom w każdej potrzebie grozić można. Aby rzeczywiście groźnym pokazać się wobec państw sąsiednich, potrzeba także udawać, że kraj zajęty, zupełnie z duszą i ciałem do Rosyi należy, że ludność cała jest wierna, i że tylko gromadka niespokojnych i złych ludzi spiskuje i buntuje się. Dla tego wszędzie usiłuje wykazywać spiski i mary rewolucyjne.

Poznań 9 lipca

Hrabia Montalembert przybył 4 t. m. do Księstwa. Najprzód wspomnieć muszę, że był bardzo zadowolniony z przyjaznego przyjęcia, jakiego doznał w Krakowie, również z widzenia drogich pamiątek przeszłości naszej.

W Rawiczu, na granicy Wielkopolski, gdzie opuścił kolej żelazną, zastał wielu znajomych obywateli i księży, którzy powitali tyle doświadczonego obrońcę kościoła, a zawsze wiernego przyjaciela kraju naszego. Ponieważ głównym celem podróży jego jest zbieranie materyałów do historyi zakonów na zachodzie; z Rawicza udał się do Gostynia, klasztoru XX. Filipinów, klasztoru jedynego w księstwie, który dla szczególnych warunków fundacyj, zastrzegających zwrot majątku rodzinie fundatorów, uniknął kassacyi w czasach, gdy wszystkie klasztory u nas zniesionemi zostały. W Gostyniu przyjmował podróżnego hr. Józef Mycielski, reprezentant rodziny fundatorów tego klasztoru. Z Gostynia zwiedził dawny i znany klasztór pobenedyktyński w Lubiniu, z którego tylko kościół, oddany na parafialny, uniknął zniszczenia po kasacyi. Tego dnia przyjmowano go w domu p. Stanisława Chłapowskiego w Czerwonej Wsi; 5go czekało go bardzo liczne zgromadzenie z różnych stron księstwa, oraz wielu posłów naszych w domu jenerała Chłapowskiego w Turwi, aczkolwiek, walne zebranie przyjaciół nauk w tymże dniu w Poznaniu się odbywające, wielu osobom przybyć przeszkodziło. Z Turwi udał się na dni kilka do dawnego przyjaciela hr. Platera do Góry, zkąd wczoraj zwiedzał Kórnik, tyle skarbów przeszłości naszej mieszczący, gdzie go gościnnie przyjmowała owdowiała hr. Tytusowa Działyńska wraz z synem. Dziś podejmuje u siebie Arcybiskup gościa; a na wieczór przybędzie do p. Józefa Mycielskiego w Kobylopolu, zkąd uda się do Gniezna. Przyjęcie u nas jest serdeczne, na jakie sobie życiem całem zasłużył, przytem skromne, jako położeniu kraju odpowiednie. Wyobrazić sobie niepodobna tysiąca niedorzecznych domysłów, jakie ze względu tej prostej przejażdżki hr. Montalemberta zapełniały kolumny dzienników niemieckich. Ustne brednie jeszcze są dziwaczniejsze. I tak w pewnem miasteczku zapewniał niższy urzędnik pewnego podróżnego, że hr. Montalembert tego a tego dnia w klasztorze w Lubiniu kazanie mieć będzie. To niech da miarę bajek i bredni, jakie ze względu tej przejażdżki roją sobie niespokojne umysły.

Z znakomitości, do których kraj nasz zupełne i pierwsze ma prawo, przybył temi dniami do księstwa p. Ludwik Wołowski z Paryża.

Prezesem Towarzystwa przyjaciół nauk, w miejsce ś. p. Tytusa Działyńskiego, którego zasługi uczcił mową, pełną gorącego żalu na zebraniu Towarzystwa poseł Niegolewski, wybranym został hr. August Cieszkowski.

Z wielkiem zajęciem czytaliśmy mowę hr. Potockiego w sejmie wiedeńskim, z powodu demonstracyi anti - węgierskiej, mającej o wiele więcej charakter klubowy niż parlamentarny; bardzo więc nam pochlebia, że zastęp polski, przez usta hr. Potockiego tak doskonale stanowisko posłów polskich oznaczył, a cały przebieg tej sprawy scharakteryzował, z wyższym poglądem politycznym, aniżeli ten, jakim większość sejmu wiedeńskiego się odznacza. Stanowisko posłów naszych podobną deklaracyą nadzwyczaj podnieść się musi.

U nas chwilowo wielce zajmuje wyrok sądu apelacyjnego w sprawie hr. Juliusza Radolińskiego, naprzeciw dawnemu instytutowi Towarzystwa kredytowego, wytoczony przez regencyę poznańską, która prowadzi interesa rzeczonego hr. Radolińskiego. Statut dawnego instytutu Tow. kredyt. wyraźnie mówi, że występujący z Towarzystwa przez spłacenie pożyczki przed ostatecznem umorzeniem, tracą tem samem udział w własności funduszu właściwego, z oszczędności powstałego, a dziś bardzo znacznego. Przepis ten wstrzymywał nie jednego od przejścia z dawnego do nowego instytutu. Otóż pełnomocnik hr. Radolińskiego a radzca regencyjny, pomimo że dobra hrabiego spłaciły pożyczkę, a więc z Towarzystwa wystąpiły, wniósł do dyrekcyi o wypłacenie mu stósownej sumy z funduszu oszczędności i t. d. Dyrekcya naturalnie wniosek odrzuciła. W skutku tego wniesioną została skarga do sądu. W pierwszej instancyi, paragraf statutu Towarzystwa, tak zdawał się jasnym, że sąd po prostu skargę odsunął. W apelacyi jednak, nietylko że ją przyjęto, ale wyrok wypadł na korzyść pełnomocnika hr. Radolińskiego. Powody nie są nam dotąd znane, ale budzą wielką ciekawość; oczywiście jednak, że władze Towarzystwa kredytowego apelują do sądu kasacyjnego w Berlinie, gdzie ostateczna zapadnie decyzya.

Wrocław 11 lipca.

† Obchód 50 letniej rocznicy założenia a raczej rozszerzenia tutejszego uniwersytetu, przypadający na pierwsze dni przyszłego miesiąca, dał powód do sporu pomiędzy senatem a młodzieżą uniwersytecką, który jeżeli nie będzie przed czasem załatwiony, pozbawi obchód udziału najwięcej ożywczego czynnika, to jest, młodzieży. Spór toczy się głównie o miarę udziału młodzieży w uroczystościach. Uniwersytet przedstawia się młodzieży jako *civitas*, jako *respublica literaria*, sami nazywają się i są nazywani przy każdej sposobności jej *cives* i *commilitones*. Są to dawne nazwy, będące podziśdzień w używaniu, chociaż pojęcia się zmieniły, i w wewnętrznem życiu uniwersyteckiem inny się utrwalił zwyczaj i obyczaj. W każdym razie młodzież jest głównym faktorem tego życia. Nie ona dla uniwersytetu, lecz uniwersytet jest dla niej. Żąda zatem, aby do uroczystości uniwersyteckich była przypuszczona jako faktor równouprawniony. Ten warunek równouprawnienia jest właśnie głównym powodem do całego sporu. Senat nie może na takie żądanie przystać, bo dzisiejsza organizacya uniwersytetu nie zna podobnego uprawnienia. Prawda, że tu chodzi tylko o zewnętrzne uroczystości. Senat mógłby w takim razie więcej zważać na tradycyjny obyczaj życia uniwersyteckiego, aniżeli na prawny stosunek swój i profesorów do uczącej się młodzieży. Publiczność i prasa, która tym sporem mocno się zajmuje, nie znając dobrze całego biegu rzeczy, podzielone ma zdanie, przypisując winę już tej, już drugiej stronie. Na obronę jednak senatu przytoczyć należy, że choćby tenże skłonnym był do koncesyi pod względem zasady, nie może tego uczynić ze względów materyalnych. Rząd przeznaczył na koszta uroczystości 5,000 tal. Część tej sumy obróconą zostanie na obiad dla profesorów uniwersytetu i ich miejscowych, krajowych i zagranicznych gości, których liczba może się podnieść do 300, 400 i 500 osób. Gdyby do obiadu tego przypuszczona była wszystka młodzież uniwersytecka w liczbie 800 osób, po kosztach wydanych na taką biesiadę małoby co pozostało na inne wydatki. Żądanie młodzieży musiało więc być odrzucone.

Na tem w tej chwili rzecz stanęła. Nie cała jednak młodzież ma udział w sporze z senatem. Są między nią oddziały tworzące udzielne stowarzyszenia czyli związki, tak zwane „korpusy“ biorące nazwy od krajów i prowincyj, z których pochodzą, i odróżniające się od siebie kolorami. Oddziały te trzymają z senatem i wezmą udział w uroczystości. Wszakże liczba ich członków razem wziętych nie wynosi podobno siódmej części ogólnej liczby uczniów uniwersyteckich. Uroczystość wiele na tem straci, jeżeli większość nie weźmie w niej udziału. Nie może to być obojętnem ani dla senatu, ani dla całego grona profesorów i docentów uniwersyteckich. Dawniejsi członkowie uniwersytetu, dziś zostający w zawodach praktycznych w miejscu, starają się też, jak słychać, o przywrócenie harmonii pomiędzy młodzieżą uniwersytecką a senatem, a przynajmniej o wciągnienie młodzieży na innej drodze do udziały w ogólnym obchodzie. Dobrêm i łagodnem słowem więcej niekiedy zrobić można, niż zbyt surowem przestrzeganiem form i przepisów prawnych.

Druga uroczystość, którą się dzisiaj całe Niemcy zajmują, jest tak zwany *Schuetzenfest*, to jest uroczystość strzelecka, obchodzona w tych dniach w Gotha, pod opieką samego panującego księcia. Blisko 2,000 strzelców zjechało się na nią. Książę przyjmował ich osobiście i przemówił do nich w patryotycznym duchu, który dziś najwięcej w Niemczech popłaca, a z którego książę powszechnie jest znany. Każda uroczystość niemiecka musi mieć dziś ten charakter, choćby żadnego z polityką nie miała związku. Tak i uroczystość strzelecka ma być zawiązkiem milicyi strzeleckiej, która rozszerzona w każdym zakątku Niemiec, ma się usposobić do obrony ojczyzny. Więc i o ścisłejszą organizacyę i o jak najlepszą broń powinna mieć pieczę. Niezadługo każdy pełnoletni Niemiec będzie skończonym *Vaterlandsvertheidigerem*.

Paryż 4 lipca.

E. Dziś po raz pierwszy od wyjazdu Cesarza zbiera się rada ministrów w Fontainebleau pod prezydencyą Cesarzowéj. Umie ona godnie jéj przewodniczyć, nie odmawia bacznéj uwagi żadnéj z spraw jéj przedstawianych, i przyjmuje udział w rozprawach nad niemi. W następnych tygodniach skład rady ministrów nie będzie zupełnym. P. Thouvenel na cały miesiąc wziął urlop, ministeryum jego obejmie w zastępstwie p. Billaut. Hr. Walewski w dniu 11 b. m. udaje się na kuracyę do Vichy, i tamże przy Cesarzu pozostanie. Cesarz ostatnich dni lipca przybędzie na kilka dni do Paryża, zkąd do obozu pod Châlons przeniesie się. Cesarzowa w dniu 5 sierpnia ma wyjechać do Eaux bonnes, a ztamtąd uda się do kąpiel morskich do Biarritz, gdzie się z nią Cesarz zjedzie. W tym roku cesarstwo nie przepędzą jak zwykle miesiąca października w St. Cloud, lecz z Biarritz przybędą do Compiegne. Taki jest dzisiaj program dworski; wypadki polityczne mogłyby go w części zmienić, lecz w téj chwili nie zanosi się na nie, i podług wszelkiego prawdopodobieństwa rok ten dobieży do kresu, bez wstrząśnienia powszechnego i zmian gwałtownych. Głównem zadaniem jego jest wewnętrzna organizacya państw téj domowéj pracy ulegających, a więc urządzenie zjednoczonych Włoch, państwa austryackiego wchodzącego w konstytucyjne życie, Turcyi mającéj pod nowym władzcą nowy byt rozpocząć, i Rosyi, któréj stan wewnętrzny coraz liczniejsze trudności i niebezpieczeństwa wykrywa. Zapewnienie przyszłości królestwa włoskiego do jakiéj dąży, zależy w téj chwili od uspokojenia południowych prowincyj. Bez niego ani organizacya siły zbrojnéj, ani regularny pobór podatków, a więc usadowienie finansów na pewnych zasadach, ani ustalenie kredytu, a zatem i zaciągnienie pożyczki niezbędnie potrzebnéj nastąpić nie może. Niepodległość Włoch od obcéj przemocy jest już zapewniona, bo za Włochami stoi Francya a Cesarz Napoleon coraz się bardziéj przywiązuje do swego dzieła. Nigdy on może nie okazywał większéj jak teraz dbałości o jéj utrwalenie, w czem w zupełnéj sprzeczności zostaje z usposobieniem i wyobrażeniami Cesarzowéj. Co zaś do granic w jakich ma być objęty byt samoistny państwa włoskiego, Cesarz zostawia rozwiązanie tego zadania biegowi i rozwojowi wypadków, nie chcąc ani ich tamować ani ich popychać. Najtrudniejszą nawet, i najżywiéj Francyę obchodzącą sprawę Stolicy Apostolskiéj zdaje się chcieć w stanie obecnym, a więc w zawieszeniu, utrzymywać, oczekując od przyszłości ułatwień, i środków jéj rozwiązania. W Vichy będą się zapewne odbywały narady nad tym żywotnym przedmiotem. Książę Gramont, który od dni kilku bawi w Paryżu, udaje się tam na kuracyę, a więc na cały czas pobytu cesarskiego. Hr. Persigny ma także tam zawitać. Hr. Morny który miał zamiar wyjechania do Homburga na kilka tygodni, wyrzekł się téj podróży i podczas bytności Cesarza w Vichy zamieszka swoją wspaniałą posiadłość w Nade o dwie godzin drogi od Vichy oddaloną. Posiadłość ta ma być z przepychem monarszym urządzoną, właściciel 7 milionów franków poświęcił na jéj ozdobę. Tak zamek, ogrody, jak i folwarki mieszczą to wszystko, co tylko najwytworniejszy zbytek wymyślić może. Jest tam jeden dom folwarczny który 600,000 fr. kosztował. Nadzieja zaszczytu odwiedzin cesarskich skłoniła hr. Morny do zamieszkania w tym roku przez czas jakiś owego czarodziejskiego zamku, w którym rzadko przebywa.

Cesarzowa Eugenia odwiedziła w sobotę d. 6go b. m. hr. Walewskich w ich letniem mieszkaniu w Etiolles z licznym dworskim orszakiem. Z Paryża zaproszeni przybyli księstwo Metternich i hrabia Persigny. O godzinie 6téj stanąwszy w Etiolles pozostała tamże Cesarzowa do 11éj. Zaledwie o 2éj w nocy wróciła do Fontainebleau. W powrotnéj bowiem podróży zatrzymała się w Corbeil, gdzie ją liczny tłum powitał radośnie, i gdzie na prędce miasto oświetlono. Cesarz depeszą telegraficzną z Vichy oświadczył hrabiemu Walewskiemu powinszowanie i zadowolenie jakie mu sprawiła mowa przy rozdaniu nagród w pałacu wystawy sztuk pięknych powiedziana. Mowa ta równie dobre przyjęcie w dziennikach jak u publiczności znalazła.

Monitor wczorajszy ogłosił dekret cesarski mianujący p. de la Gueronnière senatorem. Główny redaktor urzędowych broszur zamienia straż nad prasą na godność senatorską. Miejsce jego zajmie nieznany dotąd w publistyce, lecz znany dobrze hr. Persigny p. Imhaus. Nie łatwe są obowiązki dyrektora drukarni i księgarni, jest on bowiem guwernerem dziecka bardzo trudnego do prowadzenia to jest dziennikarstwa, nakazana mu jest trudna do zachowania miara tak w surowości, jak w pobłażaniu. Od niejakiego czasu Cesarz uważał, że zachować jéj guwerner nie umiał, i na nie jeden zarzut zasłużył. Z hr. Persigny zgodzić się także p. de la Gueronnière nie potrafił, i przeniesienie tegóż z znakomitego politycznego stanowiska do senatu, musi być za niełaskę poczytane.

Rozprawy Izby niższéj w Anglii o sprawie polskiéj oceniła wczorajsza *Patrie* w właściwy sposób. Pomyślniejszych dla niéj nie można się było spodziewać. Należy je uważać jako nowe moralne zwycięstwo. Ze wszystkich stron Europy podnoszą się głosy stwierdzające prawo Polski i zapowiadające jéj przyszłość, lecz razem napominające ją ażeby żadnym niewczesnym ruchem, porywczym czynem nie naraziła się na utratę silnego stanowiska jakie zajęła. Ażeby czasu cierpliwego oczekiwania na które skazana jest użyła na wewnętrzną organizacyę, na skupienie w potężniejszą jeszcze jedność wszystkich sił, wszystkich żywiołów narodowych. W ciągu tego tygodnia wniosek podobny do tego który p. Hennessy przedstawił, ma być poddany pod obrady Izby parów. Adres przesłany księciu Czartoryskiemu podpisany przez wielu członków tejże Izby okazuje, że w niej sprawa polska, nie jednego znajdzie obrońcę. Artykuł przed trzema dniami w *Monde* umieszczony o odstępstwie patryarchy bułgarskiego Sokolskiego, zasługuje na uwagę. Rosya podstępnie oderwawszy go od kościoła katolickiego a przeciągnąwszy na powrót do schizmy nowego zgwałcenia zobowiązań, względem Cesarza Napoleona przyjętych, dopuściła się. Coraz też dokładniéj rząd cesarski przekonywa się co jest warte słowo Rosyi.

JCKApMość nadał Michałowi Wierzejskiemu radzcy sądu krajowego we Lwowie, z powodu przeniesienia go na stały stan spoczynku, w uznaniu wieloletniej, wiernej i pożytecznej służby, tytuł i charakter radzcy sądu wyższego.

JCKApMość postanowieniem z d. 30go czerwca nadał Dr Karolowi Gilewskiemu, asystentowi przy uniwersytecie w Wiedniu, opróżnioną katedrę policyi lekarskiej przy uniwersytecie krakowskim.

Wiedeń 12 lipca. *ODPost*, która zostaje, jak zapewniają, w bliskich stosunkach z Ministrem Stanu, tak rozumuje o odpowiedzi na adres węgierski:

„Niemała część publiczności oczekuje z natężeniem reskryptu cesarskiego, spodziewając się po nim śpiesznego rozwiązania tej wielkiej kwestyi. Tak gorąco rzeczy nie bierzemy. Odpowiedź cesarska na propozycye Deaka — dawno to już postanowiono— będzie odmówną. Sami nawet członkowie

---

stosownie do konstytucyi z r. 1716 1,063,064 „

d) Z pogłownego żydowskiego według konstytucyi z r. 1765 . . . . 858,862 „

e) Z podatku *łanowego* z r. 1729 . 149,725 „

f) Z dochodów na raz jeden wziętych (kwadrupli), zarządu starostw, ceł, składów win, mostów, przewozu i innych wpływów, które jak się okazuje z obliczeń komisyi Rzeczypospolitej skarbu koronnego z roku 1766, wynosiły mniej więcej rocznie 2,500,000 „

Ogółem 10,823,000 zp.

Dochód ten roczny skarbu koronnego Rzeczypospolitej znacznie się powiększył w późniejszych czasach, albowiem od roku 1781, w którym wspomnione dziełko ogłoszone zostało, aż do roku 1790 to jest, przez lat 19 doszedł stopniowo do trzydziestu kilku milionów, o czem dostatecznie przekonywa oddzielny dowód urzędowy, drukowany pod napisem: *Rachunek komisyi Rzeczypospolitej skarbu koronnego z lat dwóch, od ostatniej kalkulacyi, to jest: od dnia 1 września 1788 r. do dnia 1 września 1790 r. na sejmie warszawskim agitującym się, podany.* W rachunku tym wykazaną została wysokość ogólnego przychodu z dwóch lat, a ten jest:

	69,931,842 złp.	7 gr.	$3^1/_2$ den.
Rozchodu za tenże czas	61,000,619 „	13 „	$10^1/_4$ „
Przewyżka z dochodów dwuletnich	8,931,222 złp.	23 gr.	$11^1/_4$ den.

Wiadomo wreszcie każdemu, iż sejm 1788 r. znosząc sądy starościńskie i grodzkie, znaczniejszy podatek na dobra przez starostów posiadane, nałożył, a przez to, do powiększenia ogólnych dochodów państwa i z tego źródła nie mało się przyczynił.

Konstanty Hoszowski.

przez włościan płacony na żołd wojskowy. Do *hiberny* przyczyniało się i duchowieństwo ze swoich dóbr pod tytułem *subsidii charitativi.*

KILKA UWAG
o Sukiennicach krakowskich.

Im więcej jest zdań o jakiej rzeczy, têm gruntowniejszem staje się stanowcze o niej orzeczenie, jako wypływ wszechstronnego jej rozważania: nim przeto spór dotyczący pierwotnego stylu sukiennic, a następnie ich odbudowania, zostanie rozstrzygniętym, dorzucę i ja słów kilka w tymże przedmiocie.

Wiadomo jest z dziejów sztuki, że od trzynastego już stulecia objawiały się we Włoszech dążności do przywrócenia starożytnego grecko-rzymskiego stylu w budowach, wszakże usiłowania te nie wydały były znakomitych skutków, aż dopiero w połowie pietnastego wieku, kiedy Bruneleschi, Rosselini i wielu innych, świetnieć zaczęli dziełami w stylu odrodzenia. Współcześnie, kiedy sztuka w budowlach włoskich zaczynała kształcić ów styl wznowiony, w Niemczech i w sąsiednich im krajach powstawały najszczytniejsze gmachy gotyckie. Dla tego u nas w czternastym wieku wznoszono jednocześnie budowle jednego i drugiego stylu; dzielmistrze niemieccy, lub ich uczniowie i naśladowcy u nas budujący, wznosili gotyckie świątynie, włoscy zaś architekci wprowadzali do nas styl odrodzenia: w obudwóch jednak rodzajach architektury, ograniczano się tylko do ogólnych kształtów, każdemu z nich właściwych, bez bogatej ornamentyki, têm zaś uboższej w stylu odrodzenia, że ten i we Włoszech, skąd miał swoje pochodzenie, nie był jeszcze w owym wieku należycie rozwiniętym; do téj epoki gmach sukiennic krakowskich odnieść należy.

Że u nas w 14 wieku obadwa wspomnione rodzaje architektury były w używaniu, mamy na dowód tego najbliższe nas gotyckie kościoły ś. Katarzyny i Bożego-Ciała, a razem z tejże samej epoki wiele ratuszów w Królestwie Polskiem, spichrze kazimirowskie, i wiele innych publicznych i prywatnych budowli, które żadnemu nieuległy przekształceniu, a w całej swojéj budowie nic gotyckiego nie przedstawiają. Znajdujemy w nich i sklepienia obłączyste i kryte dachy, osłonione przez wzniosłe ściany, szeregiem półkolistych zatłok przybrane, uwieńczone koronkami z esownic lub innych zwojów i ostrograunemi sterczynami lub prostemi blankami najeżone; otwory drzwi i okien półkolisto określone, gzymsowania wyłącznie prawie z wyskakujących członków złożone, słupy lub pilastry, ich głowice, konsole, słowem wszystkie członki w stylu mniej wprawdzie ozdobnym, lecz co do ogólnych kształtów epoce odrodzenia właściwym.

Sukiennice też nasze były pierwiastkowo w tymże stylu zbudowane, w jakim je dotąd widzimy, miały więc i zasklepienie półkoliste, i otwory głównych wnijść również półkolisto zamknięte; ściany w téj samej jak dziś wysokości osłaniały dach ukryty, a ich górne krańce, równie jak i szczyty nad głównemi wnijściami, ozdobione były szeregiem półkolistych zatłok i koronką w esownice z odpowiedniemi wiekowi sterczynami. Sklepów dzisiejszych nie było wówczas, a wnętrze sukiennic oświetlały okna okrągłe, ze spławami ku wnętrzu ich płasko spadającemi, które dotąd się utrzymały. Dwie baszty, jedna w szczytowej ścianie od ulicy Brackiej, druga podobnież od ulicy ś. Jana, które mieszczą w sobie wnijścia na schody do piętra prowadzące, jakoteż balkony na obu tychże ścianach wzniesione, również z pierwotną budową głównego gmachu jednocześnie powstały; okna bowiem prostokątne w podłużnych ścianach piętrowych, są wskazówką, że przestrzeń piętrowa między sklepieniem a dachem, również na użytek handlowy przeznaczona i oświetlenia i schodów z obu końców budowli wymagała.

W pierwszych latach panowania Jagiełłów przybudowano zewnątrz wzdłuż obu ścian, szereg sklepów, a w ścianach sukiennic dawnych wyłamano do każdego z nich otwory na drzwi, jedne na środku lunet sklepienia, inne nie na środku tychże i jedne w ostre łuki, inne w półkola określone; aby zaś sklepy te zasłonić od zaciekania, to jest, aby ściekającą po ścianach wodę sprowadzić na dachy nad temiż sklepami, osadzono nad rzeczonemi dachami gzyms okapowy gotycki i dla tego gzyms ten prowadzony bez przerwy po ścianie i po skarpach, z boków także też skarpy opasuje: bez tego celu, a zatem przed przybudowaniem sklepów, gzyms ten byłby wcale niepotrzebnym dodatkiem. Wtedy powstały były i sterczyny gotyckie, czyli pinakle na skarpach i otwory wnijść głównych od ulic Brackiej i ś. Jana zwężono i zniżono zasklepieniem w ostrołuki, dla światła zaś, które wprzód przez wspomniane wyżej okrągłe okna w ścianach, bezpośrednio do wnętrza dolnego sukiennic wpadało, po przybudowaniu sklepów, dymniki w dachach urządzone zostały.

Utrzymana dotąd na szczytowej ścianie od strony ulicy brackiej tarcza herbowa z orłem Jagiellonów (nie Piastów), poprzedzającym jednak epokę Zygmuntów, bo z orłem wysmukłej sokolej postaci, znanej na pieczęciach i monetach naszych ówczesnych, tarcza ta jest skazówką epoki, w któréj członki gotyckie bez względu na inny styl całej budowli przydano: podobnąż tarczę z orłem, a może i tego samego dłóta dzieło, widzimy nad bramą kollegium Jagiellońskiego, pośród innych później przytwierdzonych herbów, która jest niewątpliwem znamieniem epoki wspomnionej przedzygmuntowskiej. Pożar przeto za Zygmunta Augusta (1555 r.) który dotknął sukiennice, zastał już był gotyckie dodatki; mógł on zniszczyć dachy, mógły przezeń być uszkodzono sterczyny, tak owe gotyckie na skarpach, jak i pierwotne wzdłuż koronki obu ścian stojące; pierwszych więcej już nie postawiono, i tylko kilka z nich ocalonych dotąd się utrzymało, drugie zastąpiono maskaronami i wazonami, jakie dotąd widzimy, a które mogą być dziełem *Padowana*.

Co do pomysłu odbudowania sukiennic, jestem tego zdania, że gdy po usunięciu wszelkich późniejszych otaczających je przystawek (wszakże prócz sklepów, które się stały ich częścią integralną), całą wartość tej budowli pod względem sztuki stanowić będzie ubranie obecne górnych murów, należy je przeto w całości utrzymać, a dólne części obnażone i bez ozdób, otoczyć przybudowaniami uzupełniającemi sklepy i na zewnątrz otwarte wyjścia mającemi, oraz stósowną kolumnadą; piętro zaś spożytkować na pomieszczenie władz miejskich, dla których środek rynku z wielu względów jest najdogodniejszym.

Gdybyśmy według rysunku w księgarni p. Frieleina na widok publiczny wystawionego, dla jednego gzymsu i kilku piniakli gotyckich, zmienić mieli całą dzisiejszą postać sukiennic i przebudować je w domniemanym gotyckim stylu, nie tylko zatarlibyśmy ślady ich pierwotnej architektury, a przez to całą wartość ich historyczno-artystyczną zniweczyli, ale prócz tego gmach cały według tegóż pomysłu znacznie zniżony i dachem ogromnym siodłowym nakryty, postacią swoją klasztorną nie przedstawiałby właściwego sobie przeznaczenia, co jest główną zasadą piękności architektonicznej; straciłby wreszcie wartość pod względem użytku, gdyby mu sklepy odjęto.

Bliższe kiedyś badanie tych murów, mianowicie po odbiciu tynków, może naprowadzić na skazówki potwierdzające powyższe moje zdanie: dzisiaj opierając się na wymienionych zasadach, rzucam te kilka uwag wywołanych Nmi 132, 133, 141 i 142 *Czasu*, nie w chęci prowadzenia z kimkolwiek piśmienniczego sporu, lecz, aby odwrócić myśl przekształcenia stylu tego zabytku, który jest ozdobą naszego miasta, a który przez kilka wieków swego istnienia nabył prawa obywatelstwa i zasłużył na poszanowanie i troskliwą opiekę narodu.

Pisałem dnia 12 lipca 1861 roku.

T. Żebrawski.

kowie nadwornej kancelaryi węgierskiej nie myślą wychodzić po za dyplom październikowy! Wszystkie owe listy i zapiski w poufnych dziennikach pp. Vaya i Szecsena, które w półsłówkach lub wyraźnych wskazaniach dawały poznać, że jeżeliby ministrowie węgierscy mieli wolne ręce, spełnienie życzeń adresowych wypadłoby całkiem inaczej — poczytujemy za czyste umizgi dyplomatyczne. Hr. Szecsen, z którego pióra dyplom październikowy w całości, a przynajmniej w części wyszedł, nie może zaprawdę wymagać, aby go Cesarz uchylił i przyjął system unii personalnej. Nie sądzimy, że się narażamy na niebezpieczeństwo rzetelnego zaparcia, jeśli utrzymujemy, że ani jeden ani też drugi z owych panów nie ośmielił się na zrobienie Koronie podobnej propozycyi. Co się również tyczy niepodobieństwa uznania praw z r. 1848, tak jak są, niemasz co do głównej rzeczy różnicy zdań między kancelaryą nadworną a Ministrem Stanu. Ażeby np. Palatyn pod nieobecność króla w kraju, prawa jego miał wykonywać, na to zapewne tak dobrze pp. Szecsen i Vay jak i p. Schmerling niezgodzą się. Również utworzenie pełnego ministeryum odpowiedzialnego sejmowi węgierskiemu nie ma w kancelaryi nadwornej zwolenników. Zasady główne odpowiedzi mającej być udzieloną, a upieramy się przy tem twierdzeniu — już dawniej były postawione za porozumieniem się obu frakcyj ministerstwa w myśl woli wyraźnej JCMości. Teraz idzie tylko o niejakie szczegóły.

„W ostatnich dniach dochodziły nas o tej sprawie tak rozmaite posłuchy, żeśmy musieli rozpoznawać obecną sprzeczność obu frakcyj ministeryalnych w tem, iż ministrowie niemieccy chcieli, aby odpowiedź w niektórych punktach brzmiała wyraźnie i bez ogródki, gdy tymczasem frakcya węgierska chciała je opisać i w bawełnę obwinąć. Tak też osobliwie ustęp tyczący się wezwania, aby wysłano reprezentantów do Rady państwa, dawał powód, jak się zdaje, do sprzeczki. Ministrowie węgierscy nie zaprzeczają, że w odpowiedzi cesarskiej wezwanie to mieścić się musi, ale chcieliby, ażeby forma była elastyczniejsza, a jak strona przeciwna utrzymuje, aby była — dwuznaczna.

„Praktyczna różnica obu projektów polegała na tem, że ministrowie niemieccy chcą podawać czyste wino w czystej szklance, a ministrowie węgierscy w kubku nieprzezroczystym wino może nieco zamącone. Tamto mniej może jest dyplomatycznie, ale niezawodnie uczciwiej; drugie jest może zręczniejsze, ale na obie strony daleko dwuznaczniejsze. Tamto popycha w każdym razie całą sprawę naprzód, to drugie utrzymuje połowiczność; szamotanie się tam i sam, karmi obie połowy państwa nadziejami w daleką przyszłość odwleczonemi.

„Takim się nam wydaje być stan kwestyi tej w ogólnych zarysach. Obie frakcye ministeryalne, jak już donosiliśmy, wypracowały na podstawie zasad na jakie się zgodzono, projekt, każda frakcya oddzielnie; projekta te odlitografowane udzielone będą obu nawzajem stronom, a potém nastąpić ma nad niemi wspólna narada pod przewodnictwem Arcyks. Rajnera. Projekt niemiecki ma być gotów i obejmować pięć do sześciu arkuszy. Projekt węgierski ma być dzisiaj odlitografowany, a jutro przedłożony będzie ministerstwu stanu. Nie sądzimy, aby obrady nad tak obszernem dokumentem dały się ukończyć na jednem lub dwóch posiedzeniach, i może być, że jeszcze cały przyszły tydzień na tem zejdzie!“

Artykuł ten zdaje się być oparty na faktycznej znajomości stanu rzeczy; opuściwszy z niego to wszystko co nacechowane jest wyraźną stronniczością lub lekceważeniem stronnictwa przeciwnego, można sobie z tego wysnuć jasne pojęcie o usiłowaniu przywiedzenia do zgody sprzeczności w gabinecie. Dwie są frakcye w ministeryum: jedna niemiecka, centralizacyjna; druga węgierska autonomiczna. O ile kwestye tyczą się ogólnych stosunków monarchii, takie nazwy tym partyom daćby można. O ile zaś odnoszą się do spraw tylko węgierskich i do stosunku Węgier do monarchii, ministrowie niemieccy chcieliby ograniczyć odrębność Węgier do administracyjnej tylko autonomii; ministrowie węgierscy zaś rozciągnąć ją do niezawisłości, unią tylko personalną związanej z monarchią. Obie strony zgadzają się na potrzebę wspólnej reprezentacyi, lecz strona niemiecka chce po prostu wejścia Węgier do Rady państwa; strona przeciwna pragnie, aby sejm węgierski był równoważny Radzie państwa, i aby z obu tych zgromadzeń wyznaczone delegacye porozumiewały się nad sprawami, które oddzielnie w obu zgromadzeniach mają być traktowane, które znajdują jednak pewne punkta wspólne, nad któremi porozumieć się trzeba, a mianowicie rzeczą tych delegacyj musiałoby być zbliżenie się obu połów monarchii pod względem konstytucyjnych ustaw.

Obecnie dwa projekta odpowiedzi na adres węgierski są wygotowane. Jeden projekt wypracowany w ministeryum Stanu, drugi w kancelaryi nadwornej węgierskiej. Te projekta nawzajem były obu stronom udzielone dla poczynienia nad niemi uwag i złożenia tak komentowanych nawzajem projektów na ogólnej radzie ministrów, gdzie dopiero właściwa rozpocznie się walka, już nie o sam projekt odpowiedzi, ale może o byt również gabinetu.

— Zgromadzenie narodowe niemców siedmiogrodzkich czyli tak zwany „Uniwersytet saski“ wystósował do N. Pana następujący adres:

Najjaśniejszy Cesarzu i Królu Apostolski! Najmiłościwszy Książę! W chwili, w której dozwolono najposłuszniejszemu Uniwersytetowi narodowemu, po długiéj, głęboko uczuwanéj przerwie na nowo wykonywać konstytucyjne prawa swoje nieprzedawnione, nie może on obok uczucia uszanowania dla wyroków Opatrzności, żywszych doznawać wzruszeń nad radość i wdzięczność, głęboką wdzięczność za to, że WCKMść raczyłeś uznać, iż niepowinny już istnieć owe smutne okoliczności, któe stały się powodem zniesienia stósunków konstytucyjnych w naszej ojczyznie. Uczucia te wdzięczności i radości są tem trwalsze, iż WCKMść najwyższym manifestem swoim i dyplomem z d. 20 października 1860 i tym także ludom monarchii, którym dotychczas odmówiony był udział w prawodawstwie i administracyi, raczyłeś przyznać dobrodziejstwa życia konstytucyjnego. Albowiem najuniżeńszy Uniwersytet narodowy uznaje w tem rękojmię, iż niezajdą już więcéj takie okoliczności, któreby powrót do porzuconych zasad rządowych sprowadzić mogły.

„Najuniżeńszy Uniwersytet narodowy składając przeto u stóp tronu wyraz tych uczuć radosnych i wdzięcznych, jako pierwszą oznakę swojego na nowo zbudzonego życia, w imieniu całej przezeń reprezentowanej ludności, łączy z nim oraz niezawodną nadzieję, że W. C. K. Mości powiedzie się teraz na drodze rozwoju konstytucyjnego, pomyślność wszystkich krajów i ludów berłu W. C. K. Mości podległych utrwalić tak z osobna jako i w ich całości. Racz W. C. K. Ap. Mość przyjąć łaskawie zapewnienie naszej niewzruszonej wierności i przywiązania, z jakiemi zostajemy W. C. K. Ap. Mości we czci hołdowniczej najwierniejsi poddani.

„Uniwersytet Saskiego narodu w Siedmiogrodzie.“

— Fzm. hr. Jerzy Thurn, uwolniony został na swoją prośbę od obowiązków i posady Starosty krajowego (marszałka sejmowego) w Karyntyi, a w jego miejsce zamianowany został major hr. Antoni Goës.

— Fmp. hr. Palffy wyjechał wczoraj do Konstantynopolu z powinszowaniem nowemu Sułtanowi wstąpienia na tron.

Donau Ztg donosi, że przeciw *Presse* wytoczony będzie proces o artykuł wstępny z niedzieli Nr 183 z powodu wyrazów, które posądzają, jakoby korona pewnym wpływom ulegała. Czy w państwie konstytucyjnem wpływy te nie są właśnie prawnym stanem rzeczy?

— Dziennik *Idők Tanju* doniósł, że Tavernik hr. Majlath złożył urząd swój; *Sürgöny* temu zaprzecza.

Królestwo Polskie.

Wiadomo, że zaraz po 27 lutego wszyscy marszałkowie szlachty podali się do dymisyi; wiadomo również, że długo nie otrzymywali odpowiedzi i niedawno dopiero rząd ogłosił przyjęcie dymisyi jednego z nich, to jest marszałka gubernii radomskiéj, i doniósł, że na własne żądanie uwolniony został; wiadomo nakoniec, iż ukaz przed kilku dniami ogłoszony zniósł urzędy marszałków w Królestwie Polskiem. Otóż teraz w skutku tego zniesienia ogłoszono w dziennikach warszawskich z 11go lipca rozkaz do zarządu cywilnego, iż „uwolnieni zostali od służby z powodu zwinięcia posad: marszałkowie szlachty gubernij w Królestwie Polskiem: płockiéj, tajny radca Ostrowski; lubelskiéj, dymisyonowany jenerał major ks. Adam Woroniecki; warszawskiéj, rzeczywisty radca stanu szambelan hr. Konrad Walewski, i augustowskiéj, szambelan hr. Kazimierz Starzeński.“

— Oberpolicmajster miasta Moskwy, jenerał major Potapow, który otrzymał od rządu polecenie zreorganizowania policyi warszawskiéj, przybył do Warszawy w końcu czerwca, jakto donosił jeden z naszych korespondentów z Warszawy, aby objrzawszy rzeczy na miejscu, skreślić projekt tejże reorganizacyi, a następnie zastąpić pełniącego obowiązki oberpolicmajstra, pułkownika Rozwadowskiego. Lecz Potapow nie objął jeszcze tego urzędowania, jak to mylnie donosił jakiś korespondent do innych dzienników; przeciwnie pułkownik Rozwadowski zastępuje dotąd policmajstra, a jen. Potapow skreśliwszy swój projekt—według którego policya dla saméj Warszawy ma kosztować aż trzy miliony złp. a korpus policyantów składać się ma po większéj części z żołnierzy rosyjskich wybranych z wojska liniowego, wyjechał z Warszawy w d. 10 t. m. do Petersburga dla przedstawienia tegoż projektu cesarzowi i zyskania jego zatwierdzenia. Wypadki w d. 2 i 3 t. m na ulicy Leszno zaszłe, gdzie modlących się i śpiewających przed figurą Najświętszéj Panny usiłowała najprzód rozpędzić policya, a następnie w dniu 3 t. m. przybyło wojsko, opisał nasz korespondent w liście datowanym 4go lipca, a zamieszczonym w *Czasie* z 9go t. m. Przypominamy tu ten list. gdyż niektóre dzienniki przerabiając go, zmieniły nieco opis zdarzenia.

— Korespondent nasz z Radomskiego w liście z 14go maja, zamieszczonym w *Czasie* z 19go maja, doniósł, iż Dyrektor szkoły realnej w Kielcach, p. Formiński, kazał jednego ucznia klasy 3ciej za to że fałszywie śpiewał hymn „Boże cara chroń“, surowo ukarać, a w skutku tego tenże dostał konwulsyj; następnie doniósł tenże korespondent, że uczeń ten nazywa się Bobrowski; a teraz w końcu dodaje, iż uczeń surowo ukarany został, lecz konwulsyj nie dostał. Równocześnie otrzymujemy reklamacyę, ze strony zdaje się interesowanej, która podaje opis tego wypadku w następujący sposób:

„Fakt jaki w dniu 6m maja w szkole realnej kieleckiej rzeczywiście miał miejsce, jest najrzetelniej następujący. Rzeczywiście dnia 6go maja, kiedy młodzież zebraną została na uroczystość dworską do klas celem udania się na nabożeństwo do kolegiaty, gdzie się także na takowe zbierają wszystkie władze miejscowe, uczeń klasy 3ej Wacław Bobrowski nietylko dnia tego na takowe nie przyszedł, ale nadto uczniów powtarzających z nauczycielem hymn „Boże Cesarza chroń“ z kolei wypukiwał z klasy pod pozorem jakiegoś interesu i tych namową odciągał od powrotu na śpiewy, wreszcie wpadł do sali i w obec nauczyciela zawołał: co macie śpiewać, rozejdźcie się. Tak się też stało, bo dopiero Dyrektor, właściwie Inspektor, Formiński na nowo młodzież należącą do śpiewu zgromadził i hymn został powtórzony. Następnie Inspektor (p. Formiński) po wyprowadzeniu wszystkiej młodzieży do Kollegiaty, śpiewakom towarzyszył na chór, zkąd kilkunastu uczniów już zebranych a do śpiewu nienależących usunął i dopilnował, że w należyty sposób po skończonem nabożeństwie młodzież, jak zwykle odśpiewała hymn „Boże Cesarza chroń“.

„W skutek takiego postępku Wacława Bobrowskiego narażającego szkołę, po zbadaniu uczniów, czego dowodem są ich własnoręczne piśmienne zeznania, Inspektor wystawiwszy w kancelaryi szkolnéj Wacławowi Bobrowskiemu całą niestósowność jego postępku w obecności swojéj i dwóch dozorców szkolnych, także w przytomności pomocnika inspektora, kazał dać winnemu 7 rózg. Że zaś tenże Bobrowski Wacław ani w czasie ukarania ani po ukaraniu konwulsyj nie dostał, ale nawet z dobrą miną zaraz do klasy powrócił, to świadczą piśmienne pod przysięgą dozorcy“.

Przytoczywszy to przedstawienie rzeczy, ze strony interesowanéj podane, bogatsze szczegóły lecz w istocie niewiele odmienne od krótkiego doniesienia naszego korespondenta, dodamy, że ten ostatni doniósł nam także o następnych z tego wypadku płynących faktach, które jednakże, jako mniéj interesować mogące publiczność, nie podajemy.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 13 lipca. Oddział nauk przyrod. i ścisłych w Towarzystwie naukowem odbył w d. 10 b. m. zwyczajne posiedzenie. Na niem przewodniczący prof. S k o b e l miał rzecz *o wodach lekarskich znajdujących się we wsi Cygiełce*, leżącéj w Węgrzech w stolicy Szaryskiéj, na saméj granicy Galicyi, o mil 3 zaś od Bardyowa. Opisawszy położenie téj wsi, wyszczególnił i uznamionował 13 źródeł wód lekarskich, jakie się tam znajdują. Osobliwie zaś zastanawiał się nad jednem z nich, zwanem zdrojem Ludwikowym. Woda, pochodząca z tego źródła, jest to jedna z najsilniejszych szczaw słono-alkalicznych; a nadto zawiera w sobie jod i brom. Kiedy zaś już sam smak wskazywał poniekąd obecność w téj wodzie wielkiéj ilości soli kuchennéj i węglanu sody, wykazał zadziwiającą ilość tego ostatniego rozbiór téj wody, wykonany przez członka A l e k s a n d r o w i c z a. Z rozbioru tego pokazało się, iż pomiędzy znanemi wodami lekarskiemi najpodobniejszą do szczawy Cygiełeckiéj jest woda Łuhaczowicka, że źródła Janowego. O ile zaś woda właśnie wymieniona jest słabszą od tamtéj, o tyle znów jest użyteczniejszą niż woda Cygiełecka; ponieważ urządzenie zdroiska Łuhaczowickiego zupełnie odpowiada potrzebom chorych; kiedy z powodu złych dróg, wiodących do Cygiełki, przystęp do niéj bardzo jest utrudniony; we wsi zaś saméj chorzy nie znaleźliby innego pomieszczenia jak tylko w karczmie lub w chatach włościańskich. Tak więc dotąd korzystają z téj dzielnéj wody tylko nieliczni chorzy, którzy ją sprowadzają we flaszkach. Takich zaś zawierających w sobie kwartę wody, rozchodzi się po Węgrzech od lat kilku nie więcéj jak 8,000.

Na końcu posiedzenia prof. C z y r n i a ń s k i wspomniał o swych poszukiwaniach gazu siarko-wodowego, znajdującego się w wodzie Swoszowickiéj. Podejmowane w latach 1859, 1860 i w r. b. wykazały za każdym razem inną ilość gazu pomienionego.

— Wczoraj przybył tu z Wiednia p. H. Bergmann architekt i nadinżynier, referent w ministerstwie stanu. Celem przyjazdu jego jest ostateczne zadecydowanie w sprawie ukończenia restauracyi kollegium jagiellońskiego; dla tego i p. Popiel konserwator budowli pomnikowych zjedzie na mające się odbywać komisye i narady.

W szczupłej nader liczbie znanych architektów austryackich p. Bergmann, rodem Czech, ma zasłużoną reputacyę uczonego znawcy budownictwa, a szczególnie w ostrołukowym zamiłowany stylu. Ta okoliczność pozwala nam dobrze wróżyć o sposobie, w jakim odnowa kolegium jagiellońskiego ukończoną zostanie. Mamy nadzieję, że wartość jaką ma budowla Almy matris pod względem pamiątkowym i artystycznym, uznaną i poszanowaną zostanie.

Klimat, materyał, cel i duch narodowy nadały i budowlom naszym odrębny, swojski charakter. Przy restauracyach więc gmachów z przeszłości naszej, równie jak w czem innem germanizowanie zastósowanem byćby mogło. Mamy wiele tego przykładów w budynkach, które nam Niemcy zrestaurowali — a i w tym względzie antonomii domagać nam się przychodzi. Że tak jest, dość przypomnieć mnóstwo nastawianych w Galicyi kościołów w stylu kancelaryjnym, których postacie rażąco a niemiło odbijają się na tle kraju naszego, a po tych co je stawiali, zostały one na świadectwo moralnego gwałtu spełnionego na obyczajach i właściwościach, jakie zyskały przez wieki style budownictwa w ojczyznie naszej. Ztąd pochodzi opór, jaki kraj stawia wszędzie, gdzie ręka obca tyka choćby rozwaliny ojczystego zabytku, ztąd ów często dziwaczny poniekąd konserwatyzm.

Zabytki Krakowa zyskały w p. Bergmannie szczerego dla siebie wielbiciela — zwiedza je z naukowym zapałem. Co się tyczy orzeczenia stylów panujących w Sukiennicach i odgadnięcia pierwotnej ich za Piastów postaci, zgadza się p. Bergmann w zupełności z sądami p. Łepkowskiego; chociaż w sprawie restauracyi tej budowli, przechyla się więcej za zdaniem p. Popiela: radząc o ile można zadosyć uczynić obu opiniom, zachowując w gmachu tak jego ostrołukowe formy, jak i ornamenta późnego renesansu, jakie w nim XVIte zostawiło stulecie.

Zdanie to godzi poniekąd obie polemizujące strony: usuwając francuzki system p. Viollet le Duc, który niedopuszcza innych restauracyj nad te, które gmachom dawne przywracają postacie.

— Przybyli tu na dni kilka dla zwiedzenia miasta naszego znakomity autor i poseł z Wielkopolski Karol Libelt, tudzież znany zaszczytnie w piśmiennictwie i kraju całym Dr. Matecki.

— Wczoraj odbyło się na krużgankach dominikańskich zakończenie kursu rocznego obu szkół normalnych tutejszych, przyczem rozdawano nagrody i drukowane spisy klasyfikacyjne w polskim języku. Mowę pożegnalną wygłosił także po polsku uczeń czwartej klasy Teleżyński.

— Wczoraj podczas łamania kamieni w Sikorniku, urwał się głaz ważący około sześciu cetnarów i zwaliwszy się na głowę jednego z robotników, zabił go na miejscu.

— Dyrekcya Górnicza w Wieliczce zrzuca z siebie na Dyrekcyę kolei żelaznéj odpowiedzialność za zawód jakiego doznały osoby chcące zwiedzić żupy solne w Wieliczce w d. 3 b. m. Tłumaczy się tem, że obwieszczenia zapraszające na ten obrzęd nie od niéj lecz od Dyrekcyi kolei wyszły; że dawniéj, zanim kolej do Wieliczki była otwartą, liczba gości w salinach nie przechodziła paręset, gdy w ostatnich czasach dochodzi do 4 lub 5 tysięcy, a przeto niepodobieństwem jest, aby wszyscy naraz w głąb salin zejść mogli i aby Dyrekcya żup opędzała koszta przewodników i światła dla tylu osób. Zachodzi również obawa przy tak licznym tłumie wzniecenia pożaru przez nieostrożne obchodzenie się z ogniem. Dyrekcya salin dowiedziawszy się o przygotowaniu pociągów osobnych dla gości mających zwiedzić Wieliczkę, uprzedziła była Zarząd kolei żelaznéj, lecz tenże mimo tego nieodwołał zapowiedzianego pociągu oddzielnego. Praktycznem następstwem tegó usprawiedliwienia się jest to, że każdy każdego razu, za zapłatą oświetlenia, zwiedzić może żupy, lecz niepowinien oczekiwać do tego celu dnia 3 lipca. Ciekawi jesteśmy, jak się znów z tego wytłumaczy zarząd kolei żelaznéj?

— *Przegląd powszechny* odwołuje błędne doniesienie, jakoby poseł Smolka nie przyjął posady prezesa Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie. Posadę tę przyjął p. Smolka, a jeżeli *Przegląd* radby wiedzieć, kto puścił bajkę o odmówieniu przyjęcia téj posady, to możemy wskazać mu przynajmniéj drogę do źródła. *Gazeta Wiedeńska* z d. 4 lipca Nr. 153 zamieszcza depeszę telegraficzną ze Lwowa z d. 3go, udzieloną przez wiedeńskie bióro korespondencyjne. *Czas* z 5go lipca powtórzył tę wiadomość, dając wiarę doniesieniu przesłanemu telegrafem do gazety urzędowéj. Dziwiło nas jedynie, że ani listy nasze późniejsze lwowskie, ani lwowskie dzienniki nie odwołały były potąd, ani też niepotwierdziły tego doniesienia.

— Najwierniejszy ze znanych dotąd portretów Smolki jest wydany świeżo przez znanego z prac swoich rysownika, litografa Edwarda Kaisera w Wiedniu. Portret ten odznacza się zarówno podobieństwem jak i wykończeniem technicznem. Przedstawia on posła lwowskiego w stroju narodowym, do kolan.

— W niedzielę d. 7 b. m. we wsi Poremba Żegota w W. Ks. Krakowskiém na głównym trakcie do Prus, w chwili, kiedy po skończonéj summie w kościele parafialnym, lud tłumnie na nabożeństwo zgromadzony śpiewał według zwyczaju przed rozejściem się do domów „Anioł Pański“ znagła nadciągnęła ogromna chmura tak czarna, że prawie zupełnie ciemno się zrobiło, i nim kto mógł spodziewać się podobnego wypadku, piorun uderzył w okno kościelne od strony zachodnio-północnéj przy wielkim Ołtarzu. W ogólnym popłochu, jaki, co łatwo pojąć, z podobnego między ludem powstał wypadku, trudno było na razie zobaczyć, co i jak się stało; dopiero po uspokojeniu się ludzi i wyjściu ich z kościoła zobaczyliśmy, że piorun wpadłszy oknem, zostawił ślad przy samym wielkim Ołtarzu na posadzce kamiennéj, jak równie i na stopniach drewnianych ołtarzowych, oderwał tylnią ścianę z Cymboryum, zrzucił z tegoż Krucyfiks, okopcił pozłotę wewnątrz tak w Cymborium jak i na ramach nie naruszywszy puszki z Najświętszym Sakramentem, potargał z jednej strony obrusy na Ołtarzu i Antepedium, pozostawił mało znaczące ślady na lichtarzach, a którędy mógł wyjść nie wiadomo. Zdaje się atoli, że drugi piorun musiał uderzyć w dach kościelny nad presbyterium, gdyż wytargał gonty od gzymsu aż do szczytu, potrzaskał jedną krokiew, zostawił ślady swego przejścia na bocznym dachu, jak również i na strychu kościelnym, ślady spalenizny na wielu gontach i inne mniejsze porobił uszkodzenia w łatach. Jednakże Panu Bogu tylko podziękować winniśmy i cudownej Jego prawdziwéj opiece, że wypadek ten oprócz ogłuszenia jednego parobka i omdlenia dwóch chłopców, tudzież ogólnego przestrachu ludu i mało znaczących wyżéj opisanych uszkodzeń, żadnych smutniejszych za sobą nie pociągnął następstw.

— Jutro w niedzielę d. 14 lipca, Rozesłańców ap. i Ś. Bonawentury; w poniedziałek d. 15 lipca, Ś. Henryka.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 12 lipca. Na dzisiejszym targu praktykowano w przecięciu ceny następne w wal. a.

Pszenica	(za mierzycę)	5·50
Żyto	„	4·69
Jęczmień	„	4·25
Owies	„	2·00
Ziemniaki	„	3·12
Siano	(za centnar)	0·87½
Słoma	„	0·75

Wykaz dochodu i obrotu na c. k. uprz. kolei galicyjskiéj Karola Ludwika. Przestrzeń kolei 34½ mil:

Miesiąc	Za bilety osobowe: Ilość podróż.	w wal. a. złr.	kr	Transp. towarów: Ilość Ctr. cel.	w wal. a. złr.	kr	Razem w walucie austr. złr.	kr
Czerwiec 1861	22014	61884	26	*) 403068	176592	2	238476	28
Do tego od 1° Styczn. do 31 Maja 1861	119689	238514	9	1656295	666288	11	904802	20
Suma	141703	300398	35	2059363	842880	13	1 milio 143278	48
Przychód ogólny (za przestrzeń kolei 28 milową), wynosił w Czerwcu 1860							215676	55

*) Oprócz tego przewieziono 49,281 centnarów wagi celnéj rozmaitych przedmiotów będących własnością Zarządu bez policzenia należytości przewozowéj.

Wiedeń dnia 1 Czerwca 1861 r.

C. k. uprz. kolej galicyjska Karola Ludwika.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Z a g r z e b 12 lipca. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu obradowano nad dyetami i kosztami podróży posłów, i postanowiono opędzać takowe z funduszu krajowego. Następnie Voncina rozbierał i uzasadniał obszernie wniosek wydziału centralnego względem unii z Węgrami, poczem rozprawy nad tą kwestyą zostały zamknięte. Jutro w południe głosowanie nad wnioskami w sprawie unii.

T u r y n 11 lipca. Na wczorajszem posiedzeniu Izby toczyły się rozprawy nad projektami dróg żelaznych z Brescii do Pawii i z Cremony do Pizzigetone, oraz o poborze marynarzy.

W e r o n a 12 lipca. Wczorajszy medyolański *Pungolo* pisze co następuje: Prawdą jest, iż minister skarbu Bastoggi już jest moralnie związany z domem Rotszylda, iż maksimum ofiarowane przez Rotszylda nie przechodzi 70 za sto, iż pewne towarzystwo ofiarowało wziąść pożyczkę po 75 za sto, że ta ofiara została przez ministra uwzględniona, lecz że minister chce czekać odroczenia Izby i dopiero wtenczas układ zawrzeć. Dalej pisze ten dziennik, iż przednia straż korpusu jenerała Pinelli jest w Terra di Lavoro od powstańców otoczona. (Nie tylko że ta ostatnia wiadomość brzmi nieprawdopodobnie dla każdego co zna owo tak zwane powstanie burbońskie w neapolitańskiem, zasadzające się na tem, że banda kilkudziesięciu wpada do jakiegoś miasteczka lub wsi, gdzie nie ma wojska, a za zbliżeniem się tegoż ucieka w góry, lecz nawet wiadomości wprost z Neapolu donosiły, iż te bandy po wkroczeniu wojsk jenerała Pinelli do Terra di Lavoro, uszły stamtąd natychmiast do prowincyi Avellino. Zresztą wiadomo, iż dziennik *Pungolo* jest systematycznie przeciwny rządowi włoskiemu. P. R. Cz.)

M e d y o l a n 12 lipca. *Perseveranza* donosi z Turynu: Powszechnie twierdzą, że namiestnik neapolitański Ponza di San Martino podał się do dymisyi, lecz tej nie przyjęto.

P e t e r s b u r g 12 lipca. Bank podniósł disconto na 7%. Wydano rozkaz wybicia w mennicy monety zdawkowej srebrnej za 6 milionów rubli na stopę 72 za 100, tudzież miedzianej za 3 miliony rubli, które natychmiast w obieg puszczone będą.

Dzisiaj miała być walna narada w Wiedniu nad rezolucyą na adres sejmu węgierskiego. Pogłosek nie braknie, zwłaszcza, że daje do nich powód przedłużony pobyt bar. Hübnera i przyjazd jlnego konsula Grünera, który dawniej utrzymywał bliskie stosunki z bar. Hübnerem. Ten ostatni naradza się z ministrami węgierskimi, a p. Grüner miał podobno wygotować jakiś projekt pojednawczy. Bar. Hübner naradzał się także z hr. Clam-Martinic. Mnóstwo Węgrów przybyło do Wiednia, żeby albo zasięgać wiadomości o tem co się dzieje, albo wywierać wpływ, albo zdawać sprawę o stanie umysłów w Węgrzech. Zaczyna krążyć w kołach węgierskich zdanie, że rok 1847 ma być wzięty za punkt wyjścia, bo w Węgrzech jest liczna jeszcze partya konserwatystów, w którychby rząd znalazł w takim razie wsparcie. Stronnictwo Deaka sądzi, że prawa z r. 1847 poddane reformie doprowadziłyby do pewnego zbliżenia się z rokiem 1848.

Arcyks. Karol Ludwik uwolniony został z posady namiestnika Tyrolu, a w jego miejsce zamianowany namiestnik Austryi niższej książę Karol Lobkowic; naczelnikiem krajowym w Salzburgu zamianowany bar. Spiegelfeld w miejsce hr. Gourcy-Droitaumont.

W Warszawie i w Królestwie Polskiem ciągle jednaki stan rzeczy. Kilka rysów do obrazu tego stanu dodaje korespondent nasz z Warszawy w liście powyżej zamieszczonym. Wspomnianą przez nas wczoraj wiadomość, iż rząd polecił układanie spisów wyborców nietylko do Rad Miejskich ale i do Rad Powiatowych, możemy dzisiaj w zupełności potwierdzić: wszyscy naczelnicy powiatów otrzymali od rządu instrukcyę, według której mają oni sami ułożyć listy wyborców. Instrukcya ta, podobnie jak instrukcya do układania spisu wyborców w mieście Warszawie, dąży do ścieśnienia ustawy wyborczej, pozostawia urzędnikom to jest naczelnikom powiatów zupełną moc układania tego spisu, nie wyznacza żadnego terminu do zakładania reklamacyj przez osoby opuszczone w spisie, a mające prawo być wyborcami, i nie przepisuje do kogo reklamować. Instrukcye te wydawane do urzędów, w jaki sposób mają zastósowywać ustawę wyborczą, i starające się ścieśnić tę ustawę, nie są publikowane przez rząd rosyjski; lecz my otrzymawszy na drodze prywatnej odpis instrukcyj dla układania spisu wyborców do Rady Miejskiej warszawskiej, takową ogłosiliśmy w dzienniku naszym, inne zaś instrukcye według tej samej modły są pisane.

Z Petersburga donoszą, iż cesarz rosyjski po powrocie z Moskwy, zajmuje się obecnie przeglądami gwardyj, które odbywają ćwiczenia letnie pod Krasnoje. Utrzymują w Petersburgu, iż cesarz uda się następnie w podróż do Krymu. Rozruchy włościańskie i niepewność dalszego rozwoju sprawy włościańskiej, oraz przesilenie pieniężne: oto dwa główne przedmioty zajmujące teraz wszystkich w Rosyi. Minister skarbu Kniażewicz napróżno stara się różnemi półśrodkami przesileniu temu i brakowi kredytu zapobiedz; jeżeli dzisiejszy system rządu pozostanie, nie zaradziłby złemu ani geniusz, o który nie można p. Kniażewicza oskarżać.

Utrzymują, iż rząd rosyjski wzbrania się uznać Wiktora Emanuela królem włoskim i opiera się pod tym względem namowom Francyi. Jednak były poseł rosyjski w Turynie, hr. Stackelberg, który chwilowo był opuścił Włochy, wrócił teraz do Turynu i tam pozostaje, chociaż nie przybiera urzędowego charakteru.

Z Włoch oraz z Francyi i z Anglii nie ma dzisiaj do tej chwili żadnej ważniejszej wiadomości, prócz wieści, iż eskadra francuska wraz z angielską ma płynąć do Ameryki i krążyć wdłuż wybrzeży Stanów Zjednoczonych, zapewne w celu strzeżenia interesów Francyi i Anglii podczas wojny domowej w Stanach Zjednoczonych. Sejm włoski zajmuje się dalej projektami robót publicznych mających na celu podnieść prowincye materyalnie i połączyć je z sobą, oraz reformą i podniesieniem marynarki włoskiej.

Król Pruski ma przybyć do obozu pod Chalons.

Szczegółowe wiadomości z Carogrodu przez Tryest nadeszłe, sięgają do 6 t. m. Opisują one uroczysty obrzęd w meczecie Ajub odbyty, który w Turcyi zastępuje koronacyę, a o którym już depesza doniosła. Obrzęd ten odbył się w obec wielkich tłumów ludu przy zupełnym spokoju. Sułtański hat, w którym zapowiedział Abdul-Azis, iż trzymać się będzie w rządzie polityki poprzednika tak wewnątrz jak na zewnątrz, i postępować ze wszystkimi poddanymi z jednakową sprawiedliwością, zrobił z początku dobre wrażenie na giełdzie, lecz następnie giełda niezaspokojona takiem oświadczeniem, chwiać się zaczęła i nawet papiery spadły. Fuad pasza, komisarz sułtański w Syryi, ma zainstalować nowego rządcę Libanu, a następnie do Carogrodu powrócić.

Układy między Omerem paszą a naczelnikami powstańców hercegowińskich nie przychodzą do żadnego rezultatu. Naczelnicy hercegowińscy nauczeni doświadczeniem nie ufają obietnicom tureckim niezagwarantowanym żadną rzeczywistą rękojmią, wódz zaś turecki przygotowuje się do walki, i aby powstańców odosobnić, usiłuje zawiązać dobre stosunki z władzcą Serbii Michałem i z księciem Mikołajem czarnogórskim.

Wiadomości z Aten sięgają również do 6 t. m. Oburzenie przeciwko rządowi króla Ottona, który nazywają bawarskim, gdyż się z ruchem narodowym nie złączył, trwa ciągle, a rząd tem jeszcze więcej aresztuje obwinionych o spiski. Aresztowanych wywożą do Nauplii.

Wojna domowa w Stanach Zjednoczonych między Stanami chcącemi utrzymać Unię a separytastami jest dotąd raczéj demonstracyą wojenną niż rzeczywistą walką. Amerykanie, którym zdawało się, że gdyby tylko chcieli, toby w kilka dni cały świat podbili, i niktby im się oprzeć nie zdołał, stoją już teraz naprzeciw siebie od dwóch miesięcy, a żadnéj nie stoczyli bitwy ograniczając całe działanie na marszach, kontrmarszach a czasem na drobnéj jakiéj utarczce. Być może, że nie chcą krwi jednego ludu wzajemnie przelewać, w czém tylko pochwalićby ich należało, lecz czytając odezwy i pisma obu stron tchnące zawiścią, oraz doniesienia o drobnych krwawych bójkach po miastach między unionistami a separatystami, nie zdaje się powyższe przypuszczenie prawdopodobném. Tymczasem coraz większe siły z obu stron gromadzą się na linię bojową w Wirginii; unionistów ma już tam być 60,000, a w ogóle wojska unii mają wynosić dzisiaj 150,000 w czynnéj służbie; lecz w ogóle masy te nie są wyćwiczone, a w takim razie często liczba jest ciężarem. Ale separatyści, choć równie dobrze uzbrojeni, jeszcze mniéj są wyćwiczeni; z każdym dniem położenie unionistów staje się lepszém, a dowódzca ich jenerał Scott zamierza wkrótce te nieregularne masy separatystów wyprzeć aż do Richmond, a następnie wyrzucić z całéj Wirginii. W ogóle separatyści stoją gorzéj i mówią już o projektach zgody.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu".

Z a g r z e b 13 lipca wieczor. Dziś odbyło się głosowanie nad kwestyą unii z Węgrami. Stronnictwo ściśle narodowe otrzymało zwycięztwo; stronnictwo madziarów pokonane. Wniosek wydziału centralnego przyjęty został 120 głosami przeciw 3. (Dla wyjaśnienia tej depeszy dodać musimy, że wniosek centralnego wydziału był również za unią, lecz opartą na równouprawnieniu nie tylko mieszkańców, ale i krajów, tojest iż Chorwacya ze Słowenią tworzą z Węgrami państwo związkowe, zamiast co były dawniej krajami należącemi do korony węgierskiej. P. R. Cz.)

Antoni Kłobukowski, redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy

Kraków 13 lipca.		żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. now. . . złr		348	340
Ruble obrączkowe agio		111	109
Talary pruskie za 150 złr. now.		72⅔	71⅓
Srebro nowo . . . . złr.		138	137
Półimperyały rosyjskie . . . . . . „		11 35	11 15
Napoleondory 20-fr. . . . . „		11 15	10 95
Dukaty holenderskie ważne . . . . . „		6 50	6 40
„ austryackie . . . . „		6 60	6 50
Listy zastawne galic. z kupon. na mon. kon. „		86 —	85 —
„ „ „ na wal. aust „		1 75	81 —
Obligacye indemn. z kuponami . . . . „		7 50	66 50
Pożyczka narodowa z r. 1854 bez kup. . „		80 50	79 25
Akcye kolei gal. bez kuponu z wpłatą 70% „		151	149
„ „ „ „ 30% „		65	64
Listy zastawne polskie z kuponami . . złp.		100¼	99½
Wiedeń 13 lipca. (telegraf.)		złr.	c.
5% Metaliki		68	65
5% Pożyczka narodowa		80	50
Akcye banku narod. wiedeńs.		750	—
„ banku kredytowego		174	10
Srebro		137	50
Londyn 10 funt. szterl.		138	80
Dukat pojedynczy		6	58
Wiedeń 12 lipca.			
Pożyczka skarbowa			
5% Metaliki na wal. austr.		2 —	61 75
5% Pożyczka narodowa		80 70	80 60
5% Metaliki na mon. konw.		68 80	68 70
5% Oblig. indemniz. niższéj Austryi . . .		90 —	89 —
5% „ „ węgierskie		70 —	69 25
5% „ „ chorw. słow. ban. .		70 —	69 50
5% „ „ galicyjskie . . .		66 50	66 —
5% „ „ bukowińskie . . .		66 —	65 50
5% „ „ siedmiogrodzkie . .		66 —	65 50
5% „ „ innych krajów kor. .		88 50	87 50
5% Pożyczka nowa wenecka		90 —	89 —
Listy zastawne			
5% banku narod. 12 miesięczne		100	99 50
„ „ „ 6 letnie		103	102
„ „ „ 10 letnie		98 —	97 —
„ „ „ losowane w wal. austr.		87 —	86 80
4% Tow. kredyt. galicyjskie		86 —	85 —
Pożyczki loteryjne			
Losy poż. skarb. z r. 1860 całe . . .		85 —	84 75
„ „ „ z r. 1839 całe . . .		116·—	115·50
„ „ „ z r. 1854 na 4% . . .		89 50	89 —
Bilety rentowe Como		17 —	16 50
Losy zakładu kredytowego		117·75	117·25
„ tryestskie na 4½%		125	124
„ żeglugi par. na Dunaju		97 75	96 25
„ Księcia Esterhazego na 40 złr. . . .		95 50	94 50
„ Księcia Salm „ 40 „ . . .		39 25	38 75
„ Księcia Palffy „ 40 „ . . .		38 —	37 50
„ Księcia Clary „ 40 „ . . .		36 75	36 25
„ Hr. St. Genois „ 40 „ . . .		38 50	8 —
„ Miasta Budy „ 40 „ . . .		7	6 50
„ Księcia Windischgrätz 20 „ . . .		22 75	22 25
„ Hr. Waldstein „ 20 „ . . .		25 75	25 25
„ Hr. Keglewicza „ 10 „ . . .		15	14 50
Akcye bankowe i przemysłowe			
Akcye banku narod austr.		750	748
„ zakładu kredytowego		174 30	174 20
„ żeglugi parowéj na Dunaju		430	428
„ kolei północnéj Ces. Ferd.		1973	1971
„ „ rządowéj		268 50	268·—
„ „ zachod. Ces. Elżb.		171 75	171 25
„ „ Pardubickiéj		20¼	120¼
„ „ Naddniestrzańskiéj		—	147
„ „ Południowéj		220	218
„ „ Galicyjskiéj		149·75	149 25
Kursa zagraniczne (3 miesięczne)	Discontne miejscowe		
Amsterdam 100 zł. hol.	3	—	—
Augsburg 100 zł. nadreń.	3	117 50	117·25
Berlin 100 tal.	4		
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr.	3	117 75	117·50
Genua 100 lirów piem.	7	—	—
Hamburg 100 marków	3	103·50	103 40
Lipsk 100 tal.	4		
Liworno 100 lirów.	7		
Londyn 10 funtów	6	139 —	138 75
Paryż 100 franków	5	54 90	54 80
Waluty			
Cesarskie korony		—	19 6
„ pół korony		—	—
„ dukaty na wagę		6 58	6 57
„ „ obrączkowe		6 58	6 57
Złoto al marco		—	6 55
Napoleondory		11 10	11 8
Suwereny		—	19 20
Frydryki		—	11 70
Luidory		—	11 33
Sowereny angielskie		—	13 95
Imperyały rosyjskie		—	11 36
Srebro		138	137¾
„ kupony		138	137¾
Talary związkowe		—	—
Pruskie bilety kasowe		2 8	2 7
Lwów 11 lipca			
Dukat holenderski		6 55	6 49
„ austryacki		6 59	6 54
Półimperyał rosyjski		11 40	11 25
Rubel rosyjski		2 18	2 16
Talar pruski		2 9	2 6
Listy zastawne galic. bez kupon. wal. austr.		81 40	80 80
„ „ „ „ w mon kon.		85 45	84 75
Oblig. indemn. bezkupon.		66 43	65 68
Pożyczka narodowa bez kupon		81 —	80 —
Warszawa 12 lipca.			
Półimperyały . . . . rubl		—	5 73
Obligi skarbowe . . . . „		91 86	91 36
„ kupon			1 13⅓
Listy zastawne III okresu . . . . rubl		5 1	14 98
„ kupon		—	3⅓
Akcye kolei żelaznéj warszawsko-wiedeńskiéj		65 50	63 —
Wrocław 12 lipca.			
Banknoty austryackie w mon. nowéj . . .		72⅚	—
Polskie bilety bankowe		84⅞	—
„ listy zastawne		81 1/12	—
Poznańskie listy zastawne 4%		—	101¾
„ „ „ 3½%		—	96¼
Obligi kolei krak.-szląsk.		—	78¾
Paryż 11 lipca.			
Renta 3%		67	80
Londyn 11 lipca.			
Konsols			90⅜

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Warszawy* 7 rano = do *Wiednia* i *Wrocławia* 7 rano; 3. 15 po połud. = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano = do *Rzeszowa* 5. 35 rano; = do *Przemyśla* 10. 30 rano; 8. 40 wieczór; do *Wieliczki* 7. 20 rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7 rano; 8. 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 2. 6 po południu.

z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano; 1. 48 po południu; 7. 56 wieczór.

z *Rzeszowa* do *Krakowa* 2. 25 po południu = z *Przemyśla* 7. 15 rano; 8. 15 wieczór.

Przychodzą:

do *Krakowa*, z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus) 5. 27 wieczór = z *Rzeszowa* 8. 40 wieczór; = z *Przemyśla* 6. 15 rano; 3. po połud.; z *Wieliczki* 6. 40 wieczór.

do *Rzeszowa* z *Krakowa* 11. 51 przed południem. = do *Przemyśla* 6. 48 rano; 6. po południu

Przyjechali od 12 do 13 Lipca.

HOTEL SASKI. Hipolit Koszucki, Adam Koszucki, Józef Derych, Romuald Domaradzki, Konstanty Biesieliewicz, Zygmunt Kotkowski, Józef Klemens Gadomski, Ferdynand Kozubowski, Tadeusz Wiśniewski wł. dóbr z Królestwa. Ernest kaw. Curatus z Berlina. Feliks Sobolewski sztabs-lekarz radca z Wilna. Ksiądz Mateusz Pallesch z Węgier. Teofila Bogdaszewska żona urz. z Warszawy. Tomasz Witkiewicz notaryusz z Nowego Targu.

Wyjechali: Stanisław Slaski, wł. dóbr do Pragi. Cz. Książę Feliks Ogiński do Krynicy. Józef hr. Wielopolski do Warszawy. Bolesław Dunin, Stanisław Schulz wł. dóbr do Królestwa.

HOTEL ROSYJSKI. Władysław hr. Siemoński wł. dóbr z Barwałdu. Klotylda hr. Ponińska wł. dóbr z Galicyi. Konstanty Gelman, Zygmunt Körbach, Michał Dano, Łucya Bogza pryw. z Mołdawii. Feliks hr. Romer właś. dóbr z Inwałdu. Ignacy hr. Lanckoroński wł. dóbr z Wielogłowy. Herman Ludwik ck. kapitan z Pragi.

Wyjechali: Wład hr. Siemoński wł. dóbr do Barwałdu. Konstanty Gelman, Michał Dano wł. dóbr, Zygmunt Körbach doktor, Łucya Bogza pryw. do Wiednia. Feliks hr. Romer wł. dóbr do Inwałdu.

URZĘDOWE.

Ogłoszenie licytacyi.

[9750]

Magistrat głównego miasta Krakowa podaje do powszechnéj wiadomości, iż celem zabezpieczenia dostawy żywności dla chorych w szpitalu starozakonnych na Kaźmierzu na czas od 1go Listopada 1861 do 31 Października 1862, odbędzie się w dniu 31 Lipca 1861 w gmachu Magistratu w Biórze Departamentu I. o godz. 10 przed południem publiczna licytacya.

Na pierwsze wywołanie ustanawia się cena w kwocie. —

Wadyum wynosi 160 złr. w. a.

Deklaracye pisemne także będą przyjmowane.

Warunki licytacyi mogą być przejrzane w Biórze I. Departamentu.

Kraków dnia 25 Czerwca 1861 r. (790-1-3)

Obwieszczenie.

[Nr. 28 8] W dniu 16 Września 1861 r. rozpocznie się w mieście obwodowem Tarnowie drugi tegoroczny jarmark na konie, który do 19 Września 1861 r. trwać będzie.

Konie na ten jarmark przyprowadzone będą tak, jak na poprzednim jarmarku w dniu 18 Marca 1861 i następnych odbytem, wolne od opłaty targowego.

Rezultat jarmarku w Marcu 1861 r. odbytego, był następujący:

Przyprowadzono koni w ogóle 1024; z tych sprzedano:

a) rasy najpoprawniejszej	257 sztuk
b) rasy mniej poprawnéj	172 „
Razem przeto	429 „

Podając rezultat ten do powszechnéj wiadomości Magistrat do zwiedzenia jarmarku drugiego uprzejmie zaprasza.

Tarnów dnia 6 Lipca 1861 r. (789-1-3)

Inseraty.

Tarnów 28go Czerwca.

List z Tarnowa pod d. 8 bm. wystósowany w Kronice „Czasu“ z d. 12 Czerwca r. b. N. 132 dziennika umieszczony, powoduje mnie do następującéj odpowiedzi:

Do zewnętrznéj restauracyi ratusza tutejszego, przywiązuje Dr. A. M. poczucie narodowości. Sądząc, że to poczucie musi być w ściśléj harmonii z owem żądaniem „z wnętrznéj“ restauracyi, gdyż w przeciwnym razie musiałby był wiedzieć korespondent, że pierwszym warunkiem istnienia pamiątki wspomnionéj jest restaurowanie onéj na wewnątrz.

Jakkolwiek trudnem jest zapytanie do rozwiązania, dla czego restauracya ratusza tutejszego, zaś urzędowania byłego burmistrza Dra Adama Morawskiego nie została przedsięwziętą, wszelako nie myślę z faktu rzeczywistego dokonania téjże za mojego urzędowania wywodzić dla siebie jakiejkolwiekbądź zasługi, albowiem poczucie mojego obowiązku, z takiem pojęciem zasług, jakie Dr. A. M. wywodzić zwykł, nic niema wspólnego. Z bardzo łatwych do zrozumienia powodów nie chcę dowodzić, iż rzeczywiście wychodzę z łona narodowości polskiej, wszakże tego pominąć nie mogę, że pomimo mojéj w wątpliwość wprowadzonéj narodowości, nie potrzebowałem, ani chrztu, ani bierzmowania, które się p. p. w r. 1848 niejednemu czującemu „na zewnątrz“ w udziale dostały, aby uzyskać zaufanie gminy tutejszej, za które téż według sił moich i sumienia wywdzięczyłem się.

Dr A. M. oświadcza, iż mu stan zdrowia na zaszczytnem stanowisku przełożonego tutejszego miasta pozostać niedozwolił, w chwili, gdy ja i zapewne cała gmina byliśmy tego przekonania, że w czasie uwolnienia go od tego obowiązku najlepszego używał zdrowia.

Kiedy już restauracya zewnętrzna ratusza w Tarnowie przeszła na pole polemiki dziennikarskiéj, winienem oświadczyć, iż to tylko do odnowienia wyrazu zewnętrznego starożytności, tak wyższego pokładu, jako téż i wieżycy odnosi się.

Restauracya ta mająca tylko upiększenie gmachu na względzie wymagać wszakże będzie znacznego nakładu, którego atoli fundusze miasta w roku bież. pokryć niebyłyby w stanie.

Obecny stan kasy według załącznika ⁄. wynosi 12,940 złr. 2 kr.

Potrąciwszy koszta restauracyi zewnętrznéj ratusza w ilości pieniężnéj	6,000 złr.
Koszta obmurowania wnętrza w około . . .	3,000 „
Należytość za chodnik z ciosowego kamienia .	700 „
Koszta utworzenia takiegoż chodnika w ulicy Bernardyńskiéj	1,000 „
Koszta szkoły pływania około.	400 „
w sumie zatem	11,100 „
popowyższéj wyszczególnionéj gotówki . .	1,840 „

okazuje się iż fundusz kasy aż do owéj summy został wyczerpany, że zatem obok innych potocznych i znacznych wydatków bez obawy zatrważającego wysilenia w roku bierzącym nic daléj przedsięwziąść nie można.

Że rachunek kasy miejskiéj za rok 1860 publicznie ogłoszonym niezostał, jest ta przyczyna, iż uchwalono mniej potrzebne koszta potrzebniejszym uczynić podrzędnemi. Rachunek ten przedstawia nadwyżkę 11,194 złr. 53½ kr. w. a.

Dr Adam Morawski wykazał za rok 1859 przewyżkę w ilości pieniężnéj 15,000 złr. wywodząc z niej możność zewnętrznego rastaurowania ratusza. Przewyżka ta odnosi się, jak się zdaje, do chwili ustąpienia jego ze stanowiska burmistrza, jest jednakże mylnie podaną, albowiem nie obejmuje ona téj ilości pieniężnéj, tylko przeciwnie sumę 13,718 złr. 60 kr. w. a. Między rezultatem rachunku z r. 1859, i z r. 1860 nie masz podobno znacznéj różnicy, ale natomiast moje urzędowanie obywatela w wątpliwość podanéj narodowości nie odznacza się wcale ani rozłożeniem zaległości gminnych na pojedynczych już i tak aż do wysilenia obarczonych obywateli, jako to właśnie pod przewodnictwem b. burmistrza Dr Adama Morawskiego stało się, ani też bezwzględnem postępowaniem z mieszkańcami, których okoliczności w jakąkolwiek styczność z Dr Adamem Morawskiem sprowadziły. To téż ja urzędując już dwa niemal lata nie doświadczam od moich współobywateli niczego innego, prócz względów odznaczających się przychylnością i uszanowaniem, za co czułą jestem wdzięcznością przejęty.

Podana w wątpliwość ogłędność w administracyi majątku gminnego powoduje mnie do następującego wyjaśnienia.

Z ustąpienia p. Adama Morawskiego ze stanowiska burmistrza pozostały następujące długi (pasiwa) do ujszczenia;

za umieszczenie wojska od 1 Stycznia 1858 do ostatniego Października 1859 roku . . .	4,248 złr 59 kr.
z tytułu prawnéj należytości (Gebüren-equivalent)	2,650 złr. 58 kr.
Razem przeto	6,899 złr. 17 kr.

W roku 1860 wszkże zapłacono i powyższe długi i pokryto również niektóre nadzwyczajne wydatki, które budżetem miasta nie są objęte, i tak:

ujszczono dług	6,899 złr. 17 kr.
na zakupienie obligacyi wypłacono . . .	2,000 złr. — kr.
zarestaurowanie zegara miejskiego . .	940 złr. — kr.
dzierżawcy propinacyi wódczanéj zwrócono	3,000 złr. — kr.
funduszowi pożyczkowemu rękodzielników zaliczono	1,500 złr. — kr.
na brukowanie ulic użyto	1,795 złr. — kr.
Razem przeto	16,134 złr. 27 kr.

Gdy w obec tak znacznych i nadzwyczajnych, poczęści budżetem miastu wcale nie objętych wydatków z końcem r. 1860 nadwyżka 11,194 złr. 53½ kr. w. a. w kasie miejskiéj pozostała; to kwestya administracyi majątku gminy tutejszego miasta stanęła na tem stanowisku, z którego zapewne każdy zarzut przeciw téjże nietylko jako nieuzasadniony, ale nadto jako złośliwy uważany być powinien, tém bardziej, że po odtrącaniu wspomnionych długów 6899 złr. 17 kr. od owéj przewyżki za rok 1859 w sumie 13718 złr. 60 kr rzeczywiście z końcem tegóż roku tylko 6819 złr. 43 kr. w kasie miejskiéj jako przewyżka pozostały.

Franciszek Lorber.

⁄. **STAN**

Kasy miejskiéj na dniu 25 Czerwca 1861.

	Szczegółowo złr.	kr.	Razem złr.	kr
Według ostatniego Obliczenia kasy z dniem 31go Czerwca pozostało w gotówce			11,147	35
Następnie A. wpłynęło od L. D. 790 do L. D. 795	1,899	37		
B. wypłacono od L. D. 793 do L. D. 798	106	70		
Do pozostałéj gotówki doliczywszy zwyżkę			1,792	67
Wynosi stan kasy			12,940	2
Po odtrąceniu obcych pieniędzy j. t. kaucyj — wadyów i innych depozytów.			6,641	57
Wynosi zwyżka			6,298	45

Tarnów dnia 25 Czerwca 1861.

Kamienobrodzki, kasyer.

(790) *Machnicki*, kontrolor.

OBWIESZCZENIE.

C. kr. uprz.



KOLEJ GALIC.

KAROLA LUDWIKA.

W dodatku do ogłoszenia tutejszego z dnia 30 Marca r. b. wyjęte będą, **począwszy z dniem 15 Lipca r. b.** także następujące towary od 25 procent dodatku przewozowego

a) **żelazo** i **wyroby żelazne** ordynaryjne należące do klasy I. taryfy, a to w każdym kierunku,

b) **spirytus** i **gorzałka** w beczkach oddana do przewozu na stacyach w **Przemyślu, Radymnie i Jarosławiu** do **Krakowa** i daléj.

Wiedeń, dnia 1 Lipca 1861. (787-2-3)

Rada Zarządzająca ck, uprzyw. kolei galic. Karola Ludwika.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	godzina	wys. bar. w lin. par. przez 0° Reaum.	stan ciep. podług Reaumura	wilgotn. powietrza względna	kierunek i natężenie wiatru	stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
12	2	327 87	+19'5	78	półn.-wschod. słaby	pochmurno			
	10	27 43	14'3	96	Zach. słaby	pogoda z chmurami		+8'9	+20'8
13	6	27 69	13 0	100	„	„	mgła		

W Drukarni „CZASU.“

Rządca Drukarni, *Antoni Rother.*